BEZPŁATNA

GAZETA RZGOWSKA

NR 3 (14) | Marzec 2011

ISSN 2081-8106

tel. (42) 235 26 28 www.gazetarzgowska.pl redakcja@gazetarzgowska.pl

Rewolucja u „Ptaka”

Tego jeszcze nie było! Centrum Handlowe „Ptak” zmienia oblicze i zamiast dotychczasowej jednej branży (odzieżowej) już niedługo zaoferuje różnorodne kiermasze, wystawy, pokazy, a nawet sympozja poświęcone nie tylko handlowi, ale i produkcji. A wszystko to w trosce o naszego klienta.

- Na blisko 2000 m kw. jednej z hal zorganizujemy targi, kiermasze i wystawy, m.in. wyposażenia wnętrz, mebli ogrodowych i jednośladów. Jeśli nowy pomysł spodoba się wystawcom z regionu i kraju, organizować będziemy także pokazy mody i sympozja naukowe poświęcone handlowi w kraju i na świecie – mówi wiceprezes Zarządu „Ptak-Media” Paweł Babski.

Więcej szczegółów na ten – w najbliższym numerze „Gazety Rzgowskiej” .

EKSPANSJA CHINCZYKÓW

Chińczycy od lat przyglądają się intensywnie polskiemu rynkowi i bardzo ostrożnie inwestują w naszym kraju. W ostatnich miesiącach odwiedzali Warszawę, Kraków a także Łódź. Niektórzy aktywność Chińczyków nazywają wprost inwazją, ponieważ ostatnio ich wiele firm przymierza się do zakupów i inwestowania w Polsce, w tym również w naszym regionie. Trudno mówić o preferowaniu tu konkretnej branży, bo nasi kontrahenci interesują się wieloma różnorodnymi firmami. Podczas wizyt w Łodzi i Rzgowie zadawali sporo konkretnych pytań dotyczących m.in. funkcjonowania Centrum Handlowego „Ptak” oraz Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. *(p)*

SZANSA NA INWESTYCJĘ STULECIA

Jest jeszcze szansa na realizację inwestycji stulecia w naszym regionie – budowę Europejskiego Centrum Wystawiennictwa i Handlu „Ptak”. Taką nadzieję mają zarówno rzgowianie jak i mieszkańcy Guzewa oraz Babich. Jednak los tego zadania spoczywa również rękach rzgowskiego samorządu. Na wniosek tego ostatniego i wielu bezpośrednio zainteresowanych mieszkańców, nadal toczą się rozmowy i trwają przymiarki do tej gigantycznej inwestycji.

Zatem piłka nadal znajduje się w grze, a to oznacza, że wciąż jeszcze istnieje szansa na zrealizowanie ambitnych planów inwestycyjnych. Musi być jednak spełniony podstawowy warunek – skupienie 95 proc. z 200-hektarowego areału.

NADZIEJA NIE TYLKO DLA PTAKA

Gdy w ostatnim numerze „Gazety” przedstawiliśmy dramatyczną sytuację, jaka wytworzyła się wokół wspomnianej inwestycji w związku z przymiarkami Ptaka do wycofania się ze Rzgowa, rozgorzała burza. *str. 3*

Firma ze Starowej Góry najlepsza w kraju i 4. w Europie

Landcar – Platynowy Dealer

D. Krzewiński (piewrwszy z lewej) z małżonką podczas gali wręczenia nagród

Dariusz Krzewiński, właściciel firmy „Landcar” ze Starowej Góry uzyskał tytuł Dealera Roku 2010, pokonując w rywalizacji ponad sześćdziesięciu przedstawicieli firmy KIA. We Frankfurcie, gdzie niedawno odbyło się wręczenie nagród, firmę uhonorowano tytułem Platynowego Dealera 2010, tu także ogłoszono, że „Landcar” znalazł się na czwartym miejscu wśród najlepszych dealerów Europy i na osiemnastym – na świecie.

str. 8

Rzgowianin odkrywcą Canionu Colca

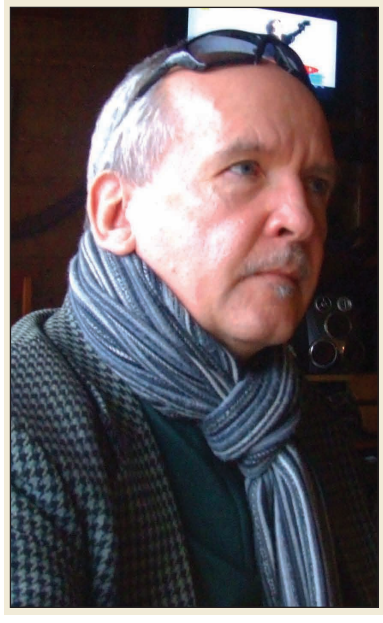

To była sensacja na miarę światową! Polsko-amerykańsko-peruwiańska wyprawa Colca Condor zbadała i naukowo udokumentowała jedno z ostatnich dziewiczych miejsc na świecie – 20-kilometrowy odcinek kanionu Colca w Peru. Wśród eksploratorów tego najgłębszego na świecie kanionu, a także odkrywców legendarnego skarbu Inków, ukrytego przed chciwymi Hiszpanami w XVI wieku, był rzgowianin Mirosław Olszycki.

str. 9

Pisane nad Nerem

Wypędzeni

Erika S., szefowa Związku Wypędzonych w Niemczech, niegdyś dobrze zapowiadająca się skrzypaczka, nie zapomina o swoich rodakach, którzy po II wojnie światowej musieli opuścić polskie ziemie. Ba, chce nawet uhonorować ich cierpienie i olbrzymie straty, jakie ponieśli na skutek wojny. Na razie specjalną ekspozycją muzealną, a w przyszłości być może stosowną rekompensatą finansową. W Niemczech jest już 1,4 tys. pomników ku czci wypędzonych, ale brakuje jeszcze tego najważniejszego. Erika S. wie o tym doskonale. Nie pamięta jednak o tysiącach Polaków wypędzonych podczas wojny z ich domów, skazanych na poniewierkę i nędzę, a niejednokrotnie i śmierć. Oni nie mają pomników, pamiątkowych tablic.

Problem wysiedleń Polaków nie znalazł dotąd należnego miejsca ani w badaniach naukowych, ani w literaturze pamiętnikarskiej. Konia z rzędem temu, kto zna dokładną liczbę wysiedlonych ze Rzgowa, a przecież tutaj właśnie, w niewielkiej osadzie, jednej z wielu w brutalnie podbitym kraju, rozgrywał się dramat setek ludzi. Przy Tuszyńskiej, gdzie dziś znajduje się znany w mieście zakład pogrzebowy, polskiej rodzinie dano kilkanaście minut na spakowanie rzeczy i opuszczenie własnego domostwa. Zszokowani Polacy nie byli w stanie zabrać nawet niezbędnych dokumentów, nie mówiąc o najcenniejszych przedmiotach czy dorobku całego życia. Zszokowani byli nawet zwykli żołnierze niemieccy, którzy właśnie w tym gospodarstwie przetrzymywali żołnierskie konie. Szybko jednak „wytłumaczono" owym zaskoczonym żołnierzom, że chodzi o politykę, przestrzeń życiową rasy panów itp. Tak było i w pobliskim Kalinku, skąd wysiedlono dziesiątki polskich rodzin. Na ogół dwa gospodarstwa, zwykle te najlepsze, zajmował Niemiec.

Część rzgowian powróciła do swoich domów dopiero po klęsce hitlerowców, inni zostali zamordowani lub zmarli ze zgryzoty. Gdy ci, którym udało się jakoś przeżyć, trafili znów pod swój dach, musieli zaczynać od zera, bo w oborach nie było zwierząt, a i maszyny w jakiś tajemniczy sposób wyparowały. Wtedy mówiono jednak, że i tak wszyscy oni mieli szczęście, bo po prostu przeżyli…

W kilkutysięcznym Rzgowie żyje jeszcze tylko jeden świadek tamtych wysiedleń. Gdy i on odejdzie z tego świata - a przecież taka jest logika naszego bytu na tym ziemskim padole – całkowicie zniknie pamięć o tragicznej historii naszego miasta. Historii, jaka była udziałem tysięcy Rzgowów w naszym kraju… Ich nikt nie uhonoruje ekspozycją muzealną, jak to chce uczynić niedoszła skrzypaczka Erika S., a być może świat zapomni nawet ich nazwiska. Nie dopuśćmy do tego, póki żyje ostatni świadek…

Zastępca

NIETYPOWY POWIAT, NIETYPOWE STRAŻE

Rozmowa z komendantem powiatowym Państwowej Straży Pożarnej w Koluszkach - brygadierem Markiem Dudą

- Jaki był miniony rok dla strażaków powiatu łódzkiego wschodniego?

- Patrząc na statystyki pożarowe można wnioskować, że był to rok spokojniejszy dla strażaków powiatu łódzkiego wschodniego, jednak analizując dokładnie rodzaj i rozmiary zdarzeń należy stwierdzić, że był to rok bardzo pracowity. Strażacy wyjeżdżali do 231 pożarów oraz 921 miejscowych zagrożeń, odebrano 18 fałszywych alarmów. Dla porównania w roku 2009 pożarów było 338, a miejscowych zagrożeń 839. W roku ubiegłym odnotowano dużo większą liczbę wyjazdów do zdarzeń związanych z pompowaniem wody z zalanych obiektów, bo aż do 280 przypadków, co spowodowane było dużą intensywnością opadów deszczu i wysokiego poziomu wód gruntowych powodujących zalania i lokalne podtopienia. Statystycznie pod względem wyjazdowości jesteśmy na 5 miejscu w województwie łódzkim z 1170 zdarzeniami.

Jak corocznie najwięcej zdarzeń zanotowano w gminie Koluszki - 278, w trzech następnych gminach odnotowano również ponad 200 zdarzeń: Rzgów – 254, gm. Andrespol - 227, gm. Tuszyn – 204. Podobnie jak w latach ubiegłych znacznie mniej zdarzeń odnotowano w gminach: Brójce – 138 i Nowosolna – 69.

Podczas pożarów zginęły 2 osoby, a 7 zostało rannych. W miejscowych zagrożeniach zginęło aż 8 osób, a 122 zostały ranne. Podczas prowadzonych działań ratowniczo–gaśniczych dwóch strażaków z OSP zostało niegroźnie poszkodowanych. Na 47 jednostek OSP działających w powiecie, 43 z nich brały bezpośredni udział w akcjach ratowniczych. Najczęściej angażowane do akcji ratowniczych były jednostki OSP z Tuszyna – 177 razy, Rzgowa – 112 razy, Andrespola – 87 razy, Koluszek – 78 razy, Justynowa – 75 razy.

str.5

Krajobraz po zimie

Wiosna za pasem i widać już jak na dłoni, że tegoroczna zima nas nie rozpieszczała. Największe szkody poczyniła, jak można się było spodziewać, na drogach. Aż dziw, że powstało tak dużo dziur i ubytków na drogach asfaltowych, ale i na tych ziemnych czy tłuczniowych nie jest lepiej. Czyżby drogowcy oferowali nam coraz gorsze dywaniki asfaltowe, które w najlepszym przypadku wytrzymują tylko 2-3 sezony? W związku z tym chciałoby się zapytać, dlaczego nawierzchnia remontowana niedawno na drodze Łódź-Piotrków, w rejonie Starowej Góry przypomina już ser szwajcarski?

W tym roku kilka ulic, m.in. w Starowej Górze, zostanie wyremontowanych, ale będzie to, niestety, kropla w morzu potrzeb. Może nadszedł już czas, by znaleźć inny, mniej kosztowny i bardziej efektywny, sposób modernizacji naszych dróg?

Zbliżająca się wiosna ujawni zapewne także sporo bałaganu i brudu, więc apelujemy do mieszkańców Rzgowa i gminy, by nie czekali na służby komunalne i zabrali się za porządkowanie otoczenia swoich domów. Dodajmy, jest to obowiązek właścicieli posesji.

(er)

Krótko

PO RAZ PIERWSZY od dwudziestu lat rzgowscy radni uchwalili budżet miasta i gminy pod nieobecność burmistrza, który rozchorował się na dłużej. Podczas sesji z udziałem 14 radnych „za" głosowało 13. Przypomnijmy, dochody w 2011 wyniosą prawie 31,8 mln zł, zaś wydatki – prawie 37,9 mln zł. Deficyt pokryty zostanie kredytem.

CHCEMY SŁUŻYĆ INNYM – pod takim hasłem z okazji rocznicy śmierci Jana Pawła II zorganizowany zostanie w dniu 2 kwietnia br. w Kalonce, gm. Nowosolna, Dzień Skupienia dla samorządowców z pow. łódzkiego wschodniego. Dzień Skupienia ma na celu integrację środowiska wokół uniwersalnych wartości i wspólnej służby dla lokalnych wspólnot.

FINANSE do 2018 roku – jak wynika z Wieloletniej Prognozy Finansowej naszej gminy, nie będzie najlepiej, szczególnie jeśli idzie o inwestycje. Stąd gorączkowe poszukiwanie inwestorów i sposobów dodatkowego ożywienia gminy w najbliższych latach.

DYREKTOR Gminnego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Rzgowie poszukuje pieniędzy na rozwój infrastruktury technicznej firmy, szczególnie w kilku miejscowościach poza Rzgowem. Być może pozyska środki unijne na rozbudowę sieci kanalizacyjnej.

PRZEDSZKOLE w Rzgowie rekrutuje maluchów (do końca kwietnia br.). Dzieci mają tu zapewnione bardzo dobre warunki zabawy i opieki. Jak nas poinformowała dyr. placówki Mariola Mikołajczyk, będzie się mogło zapisać 125 dzieci i zapewne nie dla wszystkich (szczególnie 3- i 4-latków) wystarczy miejsc. Oddziały przedszkolne są w gminie w szkołach w Kalinie i Guzewie.

Z „Grotem" na szlaku

Co mają wspólnego wędliny czy wyroby mleczarskie z rozwojem turystyki? Wbrew pozorom bardzo dużo, bo nie da się wędrować nawet najpiękniejszymi szlakami turystycznymi z pustym żołądkiem. A ponadto produkcja żywności i różnych smakołyków to jednocześnie znakomita promocja wielu miejscowości i regionów. Stąd tak popularne dziś szukanie smaków w różnych regionach kraju i reklamowanie atrakcji kulinarnych na Targach Turystycznych „Na styku kultur". Ich 17. edycja odbyła się niedawno w Łodzi.

Ziemia rzgowska nie ma, na razie, zbyt wielu atrakcji turystycznych, bo leży niemal na przedmieściu wielkiej Łodzi, a do tego jedynym i najcenniejszym zabytkiem jest tu XVII-wieczna świątynia znajdująca się w centrum grodu nad Nerem, ale za to region oferuje nie byle jakie smaki. Tak, tak – wiedzą coś o tym np. ci, którzy zawitali kiedykolwiek do „Cichego Kącika" w centrum miasta" czy któregoś z lokalików „Hort-Cafe", albo odwiedzili sklep firmowy „Grota". Na wspomnianych targach swoje wędliniarskie wyroby oferował wspomniany „Grot" ze Starowej Góry i zapewne nie musiał się czegokolwiek wstydzić. Szkoda tylko, że ten znany do lat producent wyrobów wędliniarskich i gastronomicznych na targach turystycznych prezentował się po raz pierwszy.

Mamy nadzieję, że z targową ofertą kulinarną wyjdą niedługo do klienta także inne firmy, choćby „Hort-Cafe".

(ER)

OSP pożytku publicznego

Tylko jedna Ochotnicza Straż Pożarna z gminy Rzgów – z Grodziska uzyskała dotąd status organizacji pożytku publicznego, co wiąże się nie tylko z 1-pocentowym odpisem podatkowym, ale i obowiązkami społecznymi. Oznacza to bowiem, że OSP od kwietnia 2007 r. zobowiązana jest prowadzić szeroką działalność na rzecz środowiska, nie ograniczającą się jedynie do spraw pożarowych.

W ubiegłym roku z tytułu wspomnianego odpisu podatkowego na konto OSP w Grodzisku wpłynęło 1600 złotych.

(er)

Z Łodzi do Rzymu

To jest zapewne interesująca oferta dla tych wszystkich, którzy zamierzają się wybrać do Rzymu i wziąć udział w mszy beatyfikacyjnej Jana Pawła II w dniu 1 maja 2011r. Centrum Lotów z Łodzi organizuje przelot na trasie Łódź – Rzym Fiumicino - Łódź. Wylot z łódzkiego lotniska samolotem Boeing 767 - 2 w nocy z 30.04 na 1.05 (między 00 a 1), powrót do Łodzi późnym wieczorem 1 maja (ok. godz. 22). Koszt przelotu wynosi 2100-2260/osobę. Dojazd na trasie z lotniska do Rzymu i z powrotem publicznymi środkami transportu.

Szczegóły w Centrum Lotów z Łodzi, ul. Piotrkowska 87, tel. 42 638-59-80.

SZANSA NA INWESTYCJĘ STULECIA

dokończenie ze str. 1

Wielu właścicieli gruntów, którzy wcześniej zdecydowali się sprzedać je pod inwestycję, nie chciało przyjąć do wiadomości informacji o przeniesieniu EXPO do innego regionu kraju, także radni doszli do wniosku, że oznaczałoby to klęskę samorządu. W tej dramatycznej sytuacji „Ptak" poszedł na ustępstwa i zdecydował się na dalsze rozmowy oraz szukanie consensusu. Niestety, do 28 lutego br. nie udało się rozwiązać problemu, choć odbywały się kolejne spotkania i rozmowy z bezpośrednio zainteresowanymi.

- Mamy prawo zaprzestać dalszych działań i odstąpić od zakupu gruntów, jednakże bierzemy pod uwagę fakt, że większość właścicieli – blisko 90 procent - zdecydowała się zawrzeć umowy sprzedaży i wiąże z tym określone nadzieje, dlatego Zarząd Centrum Targowego „Ptak" po konsultacji z Radą Miejską i Urzędem Miejskim wychodzi naprzeciw oczekiwaniom wielu naszym kontrahentów – mówi prezes CT Bogdan Migdał. – Jeśli do 31 maja 2012 roku zakupimy pozostałe 10 procent działek, to wszyscy właściciele gruntów – także ci, którzy dostali tylko 35 zł – zainkasują po 15 zł dopłaty, czyli łącznie 50 zł za metr kwadratowy dostanie każdy sprzedający. Podkreślam jednak, cena ta jest ostateczna i nie ulegnie żadnej zmianie. Niektórzy zwlekają ze sprzedażą licząc na wyższą cenę, spotka ich jednak srogi zawód.

Gospodarze gminy wciąż prowadzą konsultacje z inwestorem dotyczące planu przestrzennego zagospodarowania terenu pod drugiej stronie trasy z Łodzi do Piotrkowa, naprzeciwko istniejącego Centrum Handlowego Ptak. Na samorządzie bowiem spoczywa obowiązek ewentualnego dostosowania planów przestrzennego zagospodarowania terenu do wniosków inwestora, co wydaje się zgodne z interesem gminy.

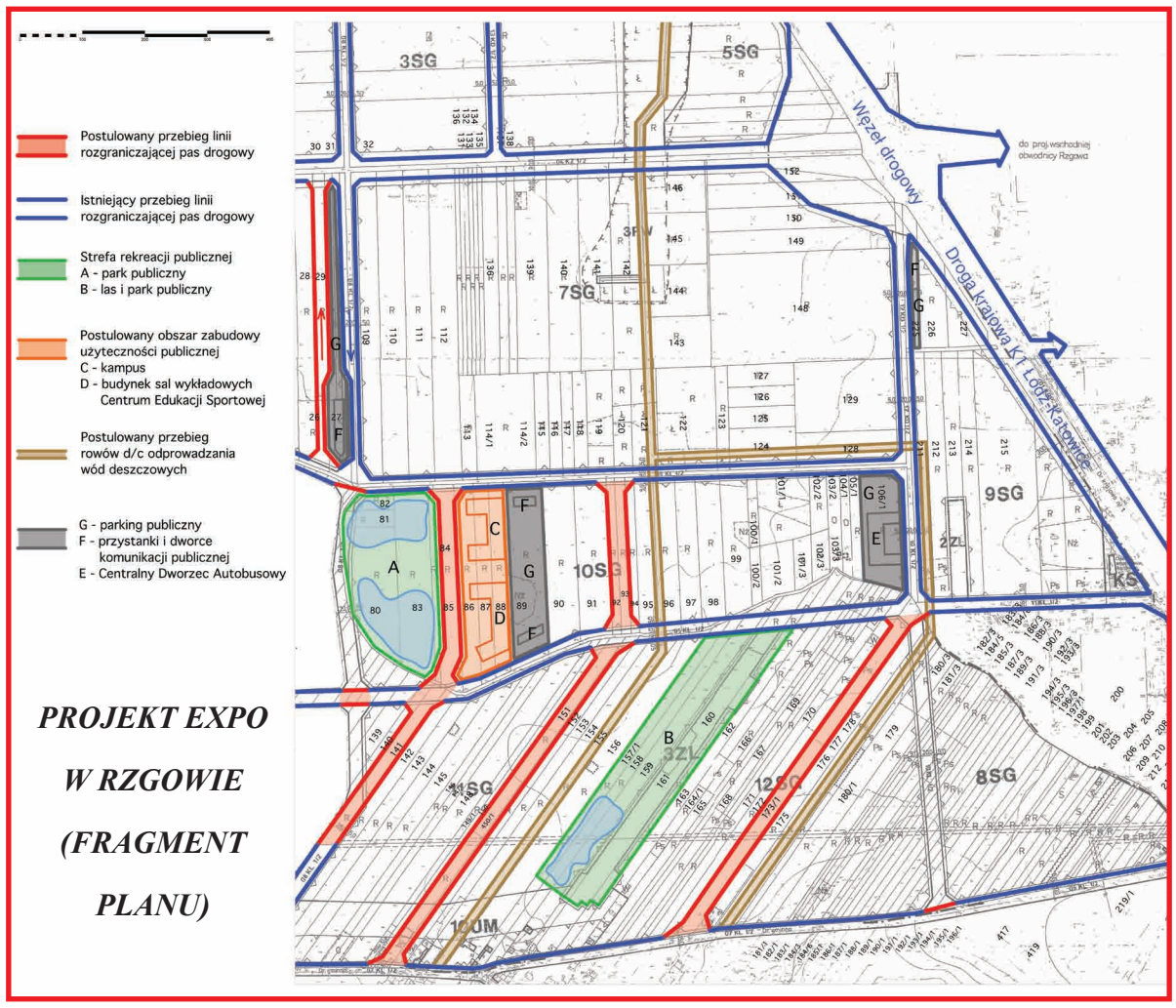

PROJEKT EXPO W RZGOWIE (FRAGMENT PLANU)

- Mimo wychodzenia naprzeciw naszym sugestiom i postulatom przez Centrum Handlowe „Ptak", sytuacja nadal jest bardzo trudna, bo brak wielu działek utrudnia realizację EXPO, z którym gmina wiąże olbrzymie nadzieje – mówi burmistrz Rzgowa Jan Mielczarek. – Nie mamy jednak innego wyjścia jak prowadzić rozmowy z właścicielami gruntów i przygotowywać się do zmian w planie przestrzennego zagospodarowania. Jeśli nie będzie innego rozwiązania, przystąpimy do realizacji wniosków inwestora dotyczących wywłaszczeń na cele publiczne. Podkreślam jednak po raz kolejny, że wywłaszczenia będą ostatecznością, bo przecież nie można dopuścić do tego, by garstka osób wstrzymała inwestycję, która da pracę tysiącom ludzi.

Tego samego zdania jest przewodniczący Rady Miejskiej w Rzgowie Marek Bartoszewski, który od dawna walczy o to, by inwestycja Ptaka pozostała na tym terenie i przyniosła korzyści mieszkańcom gminy. Budowa Centrum Handlowego w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku także przecież napotykała na przeszkody, ale okazała się strzałem w dziesiątkę. Europejskie Centrum Wystawiennictwa i Handlu to inwestycja kilkakrotnie większa i bardziej prestiżowa nie tylko dla naszego regionu, ale i kraju.

- Lutowe negocjacje nie przyniosły oczekiwanego efektu, ale piłka rzeczywiście wciąż znajduje się w grze i wszystko nadal jest w ręku właścicieli gruntów oraz samorządu – mówi członek Rady Nadzorczej Centrum Handlowego „Ptak" Tomasz Szypuła. – Jeśli gospodarze gminy Rzgów uwzględnią nasze wnioski, dojdzie zapewne do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego tego terenu i mimo przeszkód ze strony niektórych właścicieli działek wielka inwestycja będzie mogła wreszcie wystartować.

NA DESKACH PROJEKTANTÓW

Choć problemy z wykupem ziemi nadal komplikują realizację rzgowskiej inwestycji, trwają już przymiarki do budowy konkretnych obiektów. Uwzględnia się przy tym skomplikowane uwarunkowania i przewidywane wywłaszczenia na cele publiczne. Na wywłaszczonych terenach powstaną obiekty infrastruktury technicznej, bez których nie może się obyć tak wielka inwestycja.

Wywłaszczenia mogą objąć te działki, które będą niezbędne dla funkcjonowania przyszłego Europejskiego Centrum Wystawiennictwa i Handlu. Na terenie EXPO musi bowiem powstać m.in. sieć dróg, urządzeń komunalnych i obiektów użyteczności publicznej, takich chociażby jak publiczne parki, publiczne parkingi czy przystanki autobusowe.

„Gazecie Rzgowskiej" udało się dotrzeć do wstępnych planów rodzących się na deskach projektantów. Widać na nich wyraźnie układ dróg na terenie przyszłego Europejskiego Centrum EXPO, system odwadniający, a także wspomniane urządzenia komunalne i obiekty użyteczności publicznej. Co wynika z tych planów? Ano to, że osoby, które nie zdecydowały się na sprzedaż swoich działek, mogą zostać wywłaszczone. Licząc na wyższe ceny sprzedaży, ostatecznie otrzymają dużo mniejsze kwoty, tak jak w przypadku wywłaszczeń pod autostrady maksymalnie 20 zł, szkodząc jednocześnie innym, którzy nie otrzymają oczekiwanych dopłat w postaci 15 złotych do każdego metra kwadratowego ziemi. Upieranie się i zwlekanie ze sprzedażą gruntów może więc przynieść sporo strat wszystkim kontrahentom.

(P)

TRZY PYTANIA DO...

Iwona Skalska

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Rzgowie

- Jak Pani – wychowanka rzgowskiej szkoły, czuła się po latach w roli nauczycielki, a potem dyrektorki tejże placówki?

- W szkole przy ulicy Rawskiej uczyłam się od 1968 roku, gdy kierował nią Feliks Śmiechowicz. Po latach studiów wróciłam do tych samych murów już jako nauczycielka, gdy placówką kierował dyrektor Szymczuk, wcześniej uczący mnie geografii. Czułam wielką tremę, bo moje byłe nauczycielki, jak na przykład Anna Norbert, Mirosława Teodorczyk, Zofia Siotor, Zofia Bik czy Kazimiera Szol, stały się moimi koleżankami. „Moja pani", czyli Maria Karbowiak, wcześniej była moją wychowawczynią, a później wychowawczynią syna. Jak mnie przyjęto? Życzliwie, dzięki tym ludziom czułam się bezpiecznie i mogłam na nich liczyć w każdej sytuacji. Gdy na hospitacje przychodziła zastępczyni dyrektora Mirosława Teodorczyk, zamiast reprymendy były zwykle życzliwe rady, które pomagały w pierwszych latach pracy.

- Potem została Pani dyrektorem tej samej szkoły i stała się Pani szefową dla swoich dawnych nauczycieli…

- Tak bywa niejednokrotnie, bo przecież musi dochodzić do wymiany pokoleniowej kadry pedagogicznej. W 1999 roku, gdy dzielono szkoły i powstawały gimnazja, postanowiłam przystąpić do konkursu na stanowisko dyrektora podstawówki. Wygrałam ten konkurs w maju i 1 września pojawiłam się w szkole jako dyrektor. Byłam mocno stremowana, gdy przemawiałam do rodziców, młodzieży i koleżanek. Na szczęście już wcześniej poparło mnie grono pedagogiczne, więc czułam, że nie jestem osamotniona. Dyrektoruję już trzecią kadencję i nieźle układa mi się współpraca ze wszystkim pracownikami szkoły, co daje mi poczucie satysfakcji.

- Czy szkoła w istniejącym kształcie jest placówką Pani marzeń?

- Nie, marzenia mam znacznie bogatsze i zapewne nigdy nie uda się ich w pełni zrealizować. Przede wszystkim chciałabym zawiązania koalicji rodziców i nauczycieli na rzecz ucznia, by nie stali oni po obu stronach „barykady", jak to czasami bywa, lecz tworzyli wspólny front wychowawczy. Nawet gdyby pojawiły się konflikty i jakieś mankamenty, to najważniejsze powinno być porozumienie i dobro dziecka. Jeśli idzie o wyposażenie szkoły w sprzęt i pomoce naukowe, z pewnością jesteśmy w czołówce, co nie oznacza, że dysponujemy już wszystkim co najnowocześniejsze. Chcielibyśmy na przykład tablice interaktywne, ale nie można mieć wszystkiego. Za to za kilka miesięcy będziemy mogli korzystać z pięknej hali sportowej, która rośnie niczym na drożdżach. Czekamy na ten obiekt, ale przydałaby się także sala ze sceną, dobrym nagłośnieniem. Być może po oddaniu do użytku wspomnianej hali sportowej rolę sali widowiskowej zacznie pełnić istniejąca już sala gimnastyczna. To jedno z zamierzeń, które chciałabym zrealizować jeszcze przed 2014 rokiem, czyli końcem mojej dyrektorskiej kadencji. Być może właśnie wówczas dam wreszcie pole do popisu młodszym, a sama zajmę się czymś, o czym myślę od lat – fundacją na rzecz poprawy losu dzieci opuszczonych przez rodziców, którym chciałabym stworzyć prawdziwy dom i dać, co najlepsze. Marzy mi się, by w tej działalności nie było żadnych barier finansowych.

(P)

Iwona Skalska – rodowita rzgowianka, harcerka, sportsmenka i pedagog, dyrektor Szkoły Podstawowej w grodzie nad Nerem. Mąż Marek jest lekarzem i radnym Rady Miejskiej, syn Kordian, (lat 26) kończy prawo i stosunki międzynarodowe na Uniwersytecie Łódzkim, córka Katarzyna (lat 23) studiuje logistykę. Panią dyrektor pochłania praca zawodowa, ale znajduje czas na zajmowanie się dziejami rzgowskiej oświaty, ponadto uwielbia pływanie, dlatego z utęsknieniem czeka na krytą pływalnię w swoim rodzinnym mieście, o której mówiono już w… 1966 roku.

Mnisi buddyjscy w Rzgowie

W Centrum Handlowym „Ptak" w Rzgowie przebywała grupa wietnamskich mnichów buddyjskich na czele z przewodniczącym Thich Tri Chonem. Mnisi spotkali się z Wietnamczykami pracującymi w CH i ich rodzinami. W zaimprowizowanej kaplicy modlono się wspólnie i rozmawiano o problemach wyznawców buddyzmu na świecie i w Polsce. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele CH „Ptak" z członkiem Rady Nadzorczej Tomaszem Szypułą i wiceprezesem „Ptak-Media" Pawłem Babskim.

Wspomniani mnisi objeżdżają skupiska Wietnamczyków w Europie, m.in. w Czechach, Polsce i Niemczech. Wszędzie oprócz modłów odbywają się spotkania poświęcone problemom mniejszości wietnamskiej. Jak nas poinformowano, pierwsza z prawdziwego zdarzenia świątynia buddyjska w Polsce powstanie w Warszawie.

(er)

Więcej ulic w gminie

Gdy przybywa osiedli mieszkaniowych i nowych domów, trzeba jednocześnie budować nowe ulice i nadawać im nazwy. I tak się dzieje np. w Starowej Górze. Na najbliższej sesji Rady Miejskiej radni nadadzą więc nazwy ulicom w wielu miejscowościach naszej gminy, m.in. we wspomnianej Starowej Górze, ale i Bronisinie Dworskim (tu pilnie trzeba nadać nazwy także innym ulicom, by ludzie nie musieli błądzić), Konstantynie i Czyżeminku.

Na szczęście w dyskusji radnych dominuje rozsądek i praktyczne podejście do problemu. Niczym diabeł święconej wody radni unikają nazw personalnych i mających jakikolwiek związek np. z polityką, by za jakiś czas, przy kolejnym zawirowaniu politycznym w kraju, nie trzeba było zmieniać patrona ulicy. Najpopularniejsze są propozycje nazw przyrodniczych, np. Akacjowa czy Jaśminowa, mających związek z naturą, np. Pogodna, ale i nawiązujących do lokalizacji danej arterii, np. Łączna, Dworska czy Nad Nerem.

Czy Rzgów przystąpi do LGD?

Nazwa jest nieco myląca, bo sugeruje współpracę na polu budownictwa mieszkaniowego, tymczasem chodzi o coś zupełnie innego. Powstała w 2008 r. Lokalna Grupa Działania „BUD-UJ Razem" (nazwa od inicjatorów: Budziszewic i Ujazdu), zaproponowała gminie Rzgów przystąpienie do tego stowarzyszenia, zrzeszającego już 9 jednostek samorządowych. Ma ono na celu zaktywizowanie obszarów wiejskich przy wsparciu środków unijnych. Pieniądze UE mogą być przeznaczone na różnorodne projekty, np. z dziedziny kultury i pielęgnowania dziedzictwa narodowego.

Radni Rzgowa zadali bardzo dużo pytań Mariuszowi Szklarkowi z LGD, by podczas najbliższej sesji Rady Miejskiej podjąć ostateczną decyzję w sprawie przystąpienia do tego stowarzyszenia. Aktualnie w województwie łódzkim funkcjonuje 20 LGD, zaś w Polsce – 360.

(RP)

Chemia z komina

Tajemnicą poliszynela jest, że w niektórych piecach w Rzgowie i okolicy palone są szkodliwe odpady poprodukcyjne. Szczególnie wieczorami i nocą z kominów wydobywają się słupy smolistego dymu i niezbyt przyjemne zapachy. Zdaniem wielu mieszkańców, jest to proceder bardzo szkodliwy i niebezpieczny.

Ostatnio mieszkańcy ulicy Lucernianej w Starej Gadce poinformowali redakcję, że jeden z sąsiadów od lat ogrzewa dom przy pomocy ścinków włókienniczych. Odpady poprodukcyjne w dużych ilościach trafiają do pieca, a następnie… atmosfery. Szkodliwe opary zatruwają płuca i organizmy, mogą być przyczyną wielu chorób.

Do rzgowskiego Urzędu Miejskiego trafił również sygnał w tej sprawie. Urzędnicy nie podjeli jeszcze żadnego działania. Do tematu powrócimy.

(pe)

NIETYPOWY POWIAT, NIETYPOWE STRAŻE

dokończenie ze str. 2

- Przypomnijmy najtrudniejsze ubiegłoroczne akcje…

- 23 sierpnia około godziny 20 podczas burzy z silnym i porywistym wiatrem, doszło do wielu zdarzeń, w których ucierpieli głównie mieszkańcy gminy Brójce. Jednostki Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej z powiatu łódzkiego wschodniego wyjeżdżały do zdarzeń aż 36 razy. Choć gwałtowna nawałnica trwała bardzo krótko, bo ok. 15 min, spowodowała bardzo duże zniszczenia, przede wszystkim na posesjach mieszkalnych i w gospodarstwach rolnych. W miejscowościach: Kurowice, Brójce i Bukowiec doszło do zerwania 6 dachów i uszkodzenia 10 kolejnych na budynkach mieszkalnych. Ponadto odnotowano 20 zdarzeń zatarasowania dróg przez połamane i powyrywane drzewa oraz zerwane linie energetyczne. Skutki nawałnicy usuwało ponad 70 strażaków Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczych Straży Pożarnych, 16 samochodów ratowniczo – gaśniczych oraz inny sprzęt specjalistyczny.

Ponadto 11 strażaków ze sprzętem z JRG KP PSP, wspierało przez ponad miesiąc prowadzone działania przeciwpowodziowe na terenie województw świętokrzyskiego oraz śląskiego.

- Pomimo kryzysu i kłopotów strażakom przybywa nowoczesnego sprzętu niezbędnego w akcjach ratowniczych…

- Trudności finansowe nie omijają jednostek administracji państwowej, a jednak udało nam się pozyskać wiele sprzętu i dokonać remontów strażnicy. Doposażyliśmy Komendę w samochód ratowniczo-rozpoznawczy Toyota, a strażaków w środki ochrony osobistej (mundury bojowe, obuwie specjalne, kominiarki, rękawice itp.), udało się także wyremontować 300 m^2 dachu nad częścią budynku komendy. Zakupiono motopompy: do wody zanieczyszczonej (szlamową) firmy Koshin i do wody czystej firmy Rosenbauer. Ponadto zakupiono ze środków Starostwa Powiatu Łódzkiego Wschodniego 2 komplety ubrań gazoszczelnych, środki pianotwórcze, neutralizatory i sorbenty.

W listopadzie ubiegłego roku wzbogaciliśmy się o kamerę termowizyjną, której zakup możliwy był dzięki funduszom województwa łódzkiego. Doposażenie w taki sprzęt oznacza pewien przełom w taktyce prowadzenia działań ratowniczo-gaśniczych, znajduje on zastosowanie np. podczas prowadzenia działań ratowniczo-gaśniczych pozwalając strażakom na szybkie i bezpieczne dotarcie do osób zagrożonych lub lokalizacji źródła ognia. W ramach projektu unijnego prowadzonego przez KW PSP pn. „System Zintegrowanych Stanowisk Kierowania i Dysponowania Zasobami Ratowniczymi Województwa Łódzkiego" otrzymaliśmy nowoczesne wyposażenie Powiatowego Stanowiska Kierowania oraz serwerowni.

Dzięki naszym staraniom udało się włączyć dwie jednostki OSP, tj. Tuszyn Las i Bedoń, do Krajowego Systemu Ratowniczo–Gaśniczego, zabiegi takie wcześniej nie przynosiły efektów.

- Nie był to łatwy rok także dla Pana – nowego szefa Komendy Powiatowej.

- Obowiązki na stanowisku komendanta powiatowego zacząłem pełnić 1 lutego. W dniu rozpoczęcia służby na tym stanowisku nie miałem obsadzonych kluczowych stanowisk Komendy: naczelnika kwatermistrzostwa i specjalisty ds. kontrolno-rozpoznawczych. Tuż przed moim powołaniem mianowany został nowy zastępca dowódcy JRG, w lipcu powołany został zastępca komendanta. Pomimo tak dużej rotacji kadry kierowniczej, nie doszło do zachwiania pracy Komendy. Wręcz odwrotnie otrzymaliśmy wysokie oceny od przełożonych podczas narady podsumowującej naszą działalność w 2010 roku.

- Powiat łódzki wschodni jest nietypowy pod wieloma względami, co zapewne wymaga innego działania strażaków, w tym PSP i OSP - na czym polega ta specyfika i dostosowanie do innych warunków, np. w gminie Rzgów i Tuszyn

mł. bryg. mgr inż. Marek Duda

- Rzeczywiście powiat jest nietypowy pod wieloma względami. Do nich należy zaliczyć między innymi. lokalizację siedziby komendy PSP. Mając na względzie jak najszybszy czas dojazdu do zdarzeń przez jednostki Państwowej Straży Pożarnej, zostały podpisane porozumienia z sąsiadującymi komendami, w sprawie obszarów chronionych. Część naszego powiatu chroniona jest przez zastępy z JRG KM PSP w Piotrkowie Trybunalskim i Łodzi, JRG KP PSP w Pabianicach, Zgierzu i Brzezinach. Jest to szczególnie istotne w tak odległych od JRG w Koluszkach gminach Rzgów czy Tuszyn. Oczywiście do zdarzeń na terenie powiatu łódzkiego wschodniego dysponowane są również jednostki OSP włączone do KSRG, których średni czas wyjazdu do zdarzeń wynosi około 4 minut. System ten sprawdza się, zastępy z najbliższej jednostki JRG PSP są zawsze na miejscu zdarzenia, wspomagane przez jednostki OSP, jeśli zachodzi taka potrzeba dojeżdżają również zastępy z JRG Koluszki.

Kolejnym wyzwaniem w tym zakresie jest włączanie jednostek do KSRG, czyli elity ochotniczego pożarnictwa, co nie jest łatwą sprawą. Mamy ich już 21 na terenie powiatu, w tym 5 w gminie Rzgów. Są to jednostki wyposażone w nowoczesny sprzęt ratowniczo gaśniczy, zestawy ratownictwa medycznego, ratownictwa technicznego. Strażacy posiadają odpowiednie przeszkolenie w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy i obsługi sprzętu.

- Jak Pan ocenia miniony rok w gminie Rzgów, a także funkcjonujące w niej straże?

- Ubiegły rok dla jednostek OSP z gminy Rzgów był bardzo owocny, zakupiono nowoczesne samochody ratowniczo-gaśnicze, samochód do ratownictwa drogowego oraz różnego rodzaju sprzęt ratowniczy. Modernizowanych i rozbudowywanych jest wiele strażnic OSP.

Wszystkie jednostki gminne interweniowały 329 razy, stanowi to najwyższy wskaźnik udziałów jednostek OSP przy zdarzeniach, w porównaniu z innymi gminami powiatu. Pod względem samej ilości zdarzeń, gmina Rzgów znajduje się na trzecim miejscu z 216 zdarzeniami. Nastąpił tutaj największy wzrost ilości zdarzeń w porównaniu do roku 2009, w większości gmin ilość zdarzeń zmalała.

- Czego możemy się spodziewać w 2011 roku jeśli idzie o rozwój straży w powiecie, szczególnie w gminie Rzgów?

- Jeśli chodzi o rozwój jednostek OSP to trudno mi się wypowiadać, trwa obecnie kampania sprawozdawczo–wyborcza, podejmowane są uchwały dotyczące zamierzeń na ten rok. Dopiero po jej zakończeniu będziemy mieli obraz potrzeb i planów. Jeśli zaś chodzi o nasze działania w stosunku do OSP to: będziemy dążyć do włączenia do KSRG jednostki OSP Skoszewy, będziemy nadzorować proces recertyfikacji strażaków KP PSP w Koluszkach i OSP w KSRG w zakresie ratownictwa medycznego, będziemy podejmować działania w stosunku do jednostek OSP posiadających zestawy medyczne R1 bądź R2, zmierzające do wyszkolenia ratowników OSP z zakresu ratownictwa medycznego. Braki występują na terenie gminy Tuszyn, Brójce, Andrespol, Lipiny.

- Co według pana jest największym problemem strażaków w mieście i gminie Rzgów?

- Największym problemem jednostek OSP nie tylko w gminie Rzgów, jest dyspozycyjność ochotników. Zdarza się, że jednostki nie wyjeżdżają do akcji, lub wyjeżdżają z dużym opóźnieniem, głównie z powodu braku uprawnionego kierowcy. Problem ten nasila się od kilku lat. Jest to szczególnie odczuwalne w godzinach od 7 do 15.

- Co dla Pana osobiście jako komendanta powiatowego PSP jest największym wyzwaniem w 2011 roku

- W 2011 moje działania koncentrować się będą głównie na: upowszechnianiu wiedzy o zagrożeniach wśród społeczeństwa (w tym dzieci i młodzieży), jak również sposobów postępowania w przypadku ich powstania, wdrożeniu nowego systemu medycznego szkolenia e-learningowego „iMedic" dla funkcjonariuszy PSP, kontynuowanie szkoleń specjalistycznych z zakresu ratownictwa technicznego oraz kierowców-konserwatorów sprzętu ratowniczego członków OSP, w tym również szkoleń e-learningowych na platformie ZG ZOSP RP, przeprowadzeniu kontroli prewencyjnych w obiektach i infrastrukturze związanych z EURO 2012, dalszej poprawie wyposażenia w środki ochrony indywidualnej ratowników, pozyskiwaniu środków pozabudżetowych niezbędnych do prawidłowego jej funkcjonowania. Priorytetowym zadaniem jest zakup ciągnika samochodowego do cysterny CN-18. Ponadto, aby spełnić normatyw wyposażenia, Komenda powinna zakupić m.in.: namiot ewakuacyjny, skokochron, narzędzia hydrauliczne, czujniki bezruchu, generator piany lekkiej, turbinową pompę głębinową.

(P)

Zielone światło dla kultury

Rozmowa z dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Rzgowie - Wojciechem Skibińskim

- Niedługo minie rok Pana kierowania gminną kulturą i muszę powiedzieć, że jednak cudu Pan nie dokonał…

-… bo i takiego być nie mogło, ponieważ nie jestem cudotwórcą. Za to udało nam się ożywić placówkę i zaoferować sporo nowości. Przybyło różnorodnych imprez i sporo się dzieje nie tylko w GOK-u przy ulicy Rawskiej. Na przykład współpracujemy z KGW i świetlicami wiejskimi w Starowej Górze, Czyżeminku i Prawdzie. Ożywiła się działalność „Blendy", o czym świadczą choćby odnoszone sukcesy i planowanych w tym roku pięć konkursów. Zorganizowaliśmy po raz pierwszy koncert kolęd z udziałem chórów z naszego województwa, co zostało przyjęte bardzo dobrze. Powstała nowa grupa wokalna i mam nadzieję, że rozwinie się. Ożywiła swoją działalność grupa plastyczna. Wreszcie muszę wspomnieć o „Rzgowianach", którzy przygotowują nowe tańce i stroje, a wszystko to zespół przygotowywał niewielkim kosztem, z własnych środków. To zaledwie cząstka tego, co oferuje GOK, dysponując zaledwie trzema instruktorami i tylko 2 salami.

- I muszę się z Panem zgodzić, że w tych warunkach o jakimkolwiek cudzie mowy być nie może, choć chciałoby się, aby w rzgowskiej kulturze działo się jeszcze więcej. By nie posądził Pan dziennikarza o złośliwość, powiem coś, co zapewne ucieszy zarówno szefa GOK jak i wielu mieszkańców: oglądałem zbiórkę pieniędzy w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i zaimponowało mi zaangażowanie pracowników Gminnego Ośrodka Kultury…

- Tego dotąd w Rzgowie nie było. Do akcji włączyło się sporo rzgowian, w tym także dzieci i młodzieży. Zależy nam także na tym, aby w bieżącym roku – Roku Wolontariatu w Unii Europejskiej nobilitować w mieście wolontariat, dlatego latem zorganizujemy wymianę doświadczeń na ten temat z Włochami. Dzięki wolontariuszom wspomożemy m.in. ludzi starszych. Mam nadzieję, że w przyszłym roku zbiórka na rzecz Orkiestry Jurka Owsiaka wypadnie jeszcze lepiej.

- Jednak mimo dużego zaangażowania GOK, w tym roku rzgowianie nie wsparli masowo akcji Jurka Owsiaka, co może świadczyć na przykład o tym, że czekają na jeszcze więcej dokonań placówki i ożywienie życia społeczno-kulturalnego w mieście i gminie. A może marazm i uśpienie są wpisane we współczesne losy Rzgowa i można zaryzykować stwierdzenie, że gdyby zlikwidowano GOK, wielu mieszkańców nawet by tego nie zauważyło…

- Moim zdaniem jednak zauważyliby, chociażby dlatego, że nie odbyłoby się w tym roku 50 imprez, 250 stałych bywalców w naszej placówce nie miałoby gdzie przyjść i działać, podobnie w gminie zapanowałaby pustka w kulturze. Nie oznacza to, oczywiście, że nie ma już nic do zrobienia, że jest bardzo dobrze. Z pewnością musimy przyciągnąć do GOK więcej rzgowian, zainteresować ich naszą ofertą. Dlatego już u progu roku przygotowaliśmy plan działania do grudnia i będziemy wykorzystywać wszystkie atuty i możliwości, by z naszymi propozycjami dotrzeć do ludzi. Mamy w regionie atuty choćby w postaci 2-3 gazet, przy pomocy których możemy informować społeczeństwo. Ale szukamy też innych sposobów dotarcia do tych mieszkańców, którzy dotąd nie zaglądali do GOK.

- Jakie to są sposoby?

- Choćby oferowanie nowych atrakcyjnych zajęć, na przykład nauki tańca towarzyskiego, aerobiku, poznawanie tajników malarstwa, haftu czy szydełkowania. Takich form dotąd w GOK nie było.

- Z jakimi nadziejami trafił Pan do Rzgowa

- Liczę nadal na powstanie domu kultury na miarę XXI wieku, utrzymanie dotychczasowych form i wprowadzenie nowych, które zjednają placówce licznych współpracowników i sojuszników. Nie jestem cudotwórcą lecz facetem od roboty i to pokazuję na każdym kroku w Rzgowie. Według mnie jest to jedyna droga, by coś rozwijać w tym mieście. Liczę też na współpracę ze wszystkimi mieszkańcami.

- Jednak z tym nowym domem kultury mogą być spore kłopoty…

- Miasto liczy na dotację z Unii Europejskiej, ale rzeczywiście może się to okazać nierealne. Liczę jednak na to, że mimo przeszkód budowa ruszy w 2014 roku.

- Jaki według Pana powinien być ten nowy dom kultury?

- Z pewnością nie będzie to placówka czynna w godzinach od 8 do 16, lecz spełniająca aspiracje i potrzeby estetyczne i artystyczne rzgowian w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat. W tym nowym obiekcie potrzebna będzie sala widowiskowa ze sceną i pomieszczeniami do zajęć dla wielu grup zainteresowań, z pewnością będziemy rozwijać „Rzgowian", edukować młodzież pasjonującą się na przykład teatrem. Ostateczny kształt tej nowej placówki musi być efektem „burzy mózgów" nie tylko architektów i ludzi kultury, ale i mieszkańców miasta.

- Ale z pewnością nie będzie w Rzgowie teatru czy filharmonii…

- Jesteśmy bardzo blisko wielkiej Łodzi, mieszkańcy na co dzień mogą korzystać z potężnej bazy kulturalnej tego miasta i nie ma potrzeby, byśmy ją dublowali. Za to musimy się nastawiać na te formy, których oczekują rzgowianie. Już dziś mimo ubogiej bazy lokalowej wachlarz naszych działań jest szeroki i wciąż przybywa nowych form.

- Czy Pan jako administrator i jednocześnie animator kultury ma satysfakcję z pracy w Rzgowie?

- Tak, przede wszystkim dzięki bardzo dobremu klimatowi stworzonemu przez władze miasta. Spokój pozwala wdrażać wszystkie nowe pomysły, wprowadzać nowe formy pracy. Jednym słowem – istnieje zielone światło dla kultury, co w tak niewielkich ośrodkach nie jest dziś powszechne.

(P)

Nietypowa księgarnia w Rzgowie

Pani Maria i kot Kacper

To nietypowa księgarnia. Niewielka, raczej kameralna, głównie z podręcznikami szkolnymi i prasą, ale i książkowymi bestsellerami. A że czytelnik jest tu najważniejszy – więc gdy złoży zamówienie na jakąś wybraną książkę, pani Maria Flakiewicz-Ciupa staje na uszach, by spełnić jego życzenie. Nie zawsze jest to łatwe, bo pani Maria musi odwiedzać odległe niejednokrotnie hurtownie, choć nie posiada prawa jazdy i własnego samochodu. Na szczęście ma siostrę Annę Flakiewicz-Urbanowską, która jej służy pomocą.

Placówka koncentruje się na podręcznikach szkolnych, jako że w pobliżu znajduje się szkoła podstawowa i gimnazjum. Gazety są niejako na dodatek, by klienci przychodzący po książki mogli przy okazji nabyć kolorowy magazyn dla pań czy pisemko dla dziecka.

Księgarnia istnieje od 2000 roku. Jest chyba pierwszą tego typu placówką w Rzgowie. Mieści się w rodzinnym domu pani Marii przy ul. Przejazd. – Tu zawsze gościła książka i prasa – wspomina właścicielka księgarni. – Mój tata był rolnikiem, ale kochał książki i gazety, lubił dużo czytać. Ta miłość do słowa pisanego przeszła na mnie. Ukończyłam studia bibliotekoznawcze, a potem przez dwadzieścia lat pracowałam w Bibliotece Rejonowej na Górnej w Łodzi, by we wrześniu 1986 roku przenieść się do rzgowskiej szkoły. Gdy po czternastu latach straciłam pracę, postanowiłam jednak nie rozstawać się z książką i założyłam księgarenkę. Czynna jest już dziesięć lat. W tym roku zamierzam ja powiększyć i stworzyć miejsce dla małych czytelników, by przy stoliczku wraz z rodzicami mogli oglądać pięknie wydane książki.

Pani Maria bardziej jest bibliofilem niż handlowcem, dlatego troszczy się, by w jej księgarni były także książki poświęcone rodzinnej miejscowości. Rzgów nie ma zbyt wielu pozycji wydawniczych, ale mimo to do nabycia jest aktualnie jedna z książek p. Gałkiewicz (poświęcona jej rodzinie), monografia miejscowej OSP i niedawno wydany oryginalny reprint książki ks. Pawła Załuski pt. „Rzgów dawny i teraźniejszy", po raz pierwszy wydany w 1907 r.

Stali bywalcy księgarni przy ulicy Przejazd sympatią darzą nie tylko panią Marię, ale i jej kota Kacpra, który zwykle już u progu wita klientów. Żyje on wśród słowa drukowanego od lat i można by rzec, że podobnie jak mól jest to… kot książkowy. Czasami siada naprzeciwko regału i godzinami wpatruje się różnokolorowe okładki książek dla dzieci. O czym wówczas myśli? Niech to pozostanie jego słodką tajemnicą…

(PO)

PLACÓWKA TELEFON INTERNET

www.bgz.pl

ZMIEŃ KONTO NA NAJLEPSZE

ZARABIAJ DO 600 ZŁ ROCZNIE

KONTO Z PODWYŻKĄ W BANKU BGŻ

0 ZŁ prowadzenie konta
krajowe przelewy internetowe
wypłaty z bankomatów w Polsce

Zapraszamy
Oddział w Rzgowie
Pl. 500 lecia 13a, tel. 42 227 80 20

Bank BGŻ
Pieniądze są dla ludzi

Landcar – Platynowy Dealer

dokończenie ze str. 1

Tak wysokie uznanie dla dealera KIA ze Starowej Góry to efekt nie tylko rozwoju firmy w ostatnich latach, ale i znaczący wzrost sprzedaży pojazdów koreańskiej marki, spełnianie najwyższych standardów oraz zwiększenie znaczenia firmy na krajowym rynku. Aczkolwiek uhonorowanie tytułem Dealera 2010 roku i zaproszenie właściciela do Australii na wręczenie nagród najlepszym na świecie dwudziestu przedstawicielom KIA było olbrzymim wyróżnieniem Polaka, nie wiązało się jednak ze zdobyciem jakiegoś cennego trofeum, lecz przede wszystkim z olbrzymim prestiżem. – To coś, czego nie można kupić, a co ma olbrzymie znaczenie dla takiej firmy jak nasza - mówi Michał Krzewiński, syn właściciela „Landcaru".

Firma ze Starowej Góry oferująca aktualnie kilkanaście różnorodnych pojazdów KIA istnieje od 1994 roku. W jej salonie już niedługo znajdzie się nowa wersja popularnego także w naszym kraju samochodu „Picanto". O wzroście znaczenia koreańskich pojazdów w Polsce decyduje przede wszystkim ich bardzo dobra jakość, czego potwierdzeniem jest m.in. 7-letni okres gwarancyjny.

„Gazeta Rzgowska" przyłącza się do gratulacji dla „Landcaru"!

(Per)

„Hort-Cafe" dogadza podniebieniom

Około 100 gatunków wyrobów ciastkarskich, prawie 30 gatunków lodów oferowanych w 16 punktach w Łodzi i Rzgowie i prawie 140 pracowników – oto najkrótsza wizytówka rzgowskiej firmy „Hort-Cafe", która z powodzeniem kontynuuje najlepsze tradycje słynnego niegdyś „Horteksu".

„Flagowym okrętem" firmy jest od lat znakomita kawiarnia przy ulicy Piotrkowskiej w Łodzi, przyciągająca miłośników dobrej kawy i słodkości, a także różnorodnych przysmaków owocowych. Co prawda wielkością i wystrojem nie dorównują jej inne lokale, np. na terenie Centrum Handlowego Ptak w Rzgowie, ale i one przyciągają licznych klientów bogatą ofertą i usługą na wysokim poziomie. To zasługa przede wszystkim znakomitych fachowców wytwarzających wspomniane smakołyki. Wielu z nich legitymuje się długoletnim stażem, jak choćby szef produkcji Dariusz Jaskólski, który przepracował w zawodzie 32 lata.

- Jeśli chce się dostarczać klientom wyroby najwyższej jakości, trzeba opierać się na ludziach doświadczonych i z długoletnim stażem – mówi właściciel firmy Włodzimierz Krawceniuk. – To na ogół znakomici fachowcy. A ponadto konkurencja nie śpi, więc trzeba się starać, by zdobyć klienta w tych trudnych czasach.

Firma funkcjonuje już 31 lat. Należy do rodziny pana Włodzimierza i jego małżonki Bronisławy. Oni stworzyli ją na początku lat osiemdziesiątych. Potem dołączyła córka Anna i zięć Jarosław. Początkowo zaplecze produkcyjne firmy mieściło się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej, ale 5 lat temu przeniesiono je do Rzgowa. Tu w dawnych pomieszczeniach Spółdzielni Kółek Rolniczych, gruntownie przebudowanych i zmodernizowanych, powstało nowoczesne zaplecze produkcyjne i magazynowe. Właśnie w Rzgowie wytwarzanych jest około 20 rodzajów tortów, a niektóre z nich, np. ważące po pół tony (największy miał wysokość 4 metry i ważył 520 kg), mogłyby z powodzeniem trafić do księgi Guinessa.

Dariusz Jaskólski

- Jaka będzie przyszłość firmy? Ludzie zawsze będą chcieli wypić dobrą kawę i zjeść smakowity deser, więc zapewne pracy nam nie zabraknie. Zamierzamy nadal rozwijać się i dogadzać podniebieniom klientów – dodaje pan Włodzimierz. – Jesteśmy znaczącą firmą i nie zamierzamy tego zmieniać.

(P)

Rzgowianin odkrywcą Canionu Colca

dokończenie ze str. 1

Wyprawa Colca Condor 2008/2009 była przedsięwzięciem na miarę XXI wieku, w którym udział wzięli zarówno naukowcy jak i filmowcy, dziennikarze, alpiniści i kajakarze z Polski, USA oraz Peru. Dzięki najnowszym zdobyczom techniki mogli oni odkryć wiele tajemnic kanionu, a tym samym przyczynić się do tworzenia w tym rejonie parku narodowego. Już dziś zjeżdżają tu setki tysięcy turystów z całego świata, jako że miejsce to ustępuje popularnością tylko peruwiańskiemu Machu Picchu. Dodajmy, jest to zasługa nie tylko ostatniej wyprawy z udziałem Polaków pod kierownictwem Jerzego Majcherczyka, ale i innej naszej ekspedycji, która dotarła tu trzydzieści lat temu.

- Do dziś nie mogę zapomnieć tej niesamowitej wyprawy – wspomina M. Olszycki. – W najgłębszym kanonie świata którego ściany mają wysokość kilku kilometrów, najnowocześniejszy sprzęt nie na wiele się przydawał. Gdy już znaleźliśmy się w kanionie, nie było odwrotu. Tu nawet nie można było liczyć na helikopter, w niektórych miejscach są to rejony całkowicie odcięte od świata. Lodowatej wodzie w Rio Colca i wystającym z ziemi głazom wysokości kamienicy mogliśmy przeciwstawić jedynie silną wolę, sprawność i odwagę. Kanion okazał się znacznie poważniejszą przeszkodą niż się spodziewaliśmy.

Podczas wyprawy dokonano wielu sensacyjnych odkryć, m.in. znaleziono preinkaskie groby pochodzące z okresu Wari. Na zboczu stromej ściany kanionu odkryto wiele doskonale zachowanych mumii. - Być może właśnie tutaj ukryty jest legendarny skarb Inków. Gdy po raz pierwszy ujrzeliśmy czaszkę w skalnym wyłomie, pomyśleliśmy, że oto jesteśmy u celu, że być może natrafiliśmy na słynne El Dorado, które od wieków stanowi cel odkrywców, podróżników i naukowców. Tego legendarnego skarbu strzegą kondory – wspomina rzgowianin.

Wyprawa zlokalizowała też gorące źródło o temperaturze wody wynoszącej ponad 60 stopni Celsjusza. Nie zapominając o swojej ojczyźnie, jednemu z wodospadów Polacy nadali nazwę Polonia, a rejonowi, gdzie znajdują się odkryte mumie – Polaco-Peruano Complejo Argueologico Sombreyok – Pincholo, zaś droga którą zeszli nasi rodacy wiodąca do grobowców nazywa się Drogą Mumii, czyli Camino del Mumia.

Sensacyjne dokonania wyprawy wzbudziły szacunek i respekt ze strony Peruwiańczyków. Także na świecie stało się głośno o polskich odkrywcach. Mirosław Olszycki, absolwent łódzkiej „Filmówki" przy pomocy kamery dokumentował dzień po dniu wyprawy, dzięki czemu stała się ona znana na całym świecie. Wspomnijmy przy okazji, że rzgowianin (z urodzenia łodzianin, ale od ponad dwudziestu lat mieszkający w grodzie nad Nerem) jest dyrektorem markowego festiwalu „Mediatravel", organizowanego pod patronatem National Geographic. O narodzinach tej imprezy tak mówi M. Olszycki:

- Podczas wyprawy do starożytnych stolic obu Ameryk, razem z przyjacielem przeszliśmy szlak od Tenochtitlan w Meksyku, poprzez Uxmal Yagul, Tikal w Gwatemali aż do Cusco w Peru. Podczas kilkumiesięcznej wyprawy zrealizowaliśmy tysiące fotografii i kilkadziesiąt godzin materiału filmowego. Pomyślałem wtedy, że takich osób jak my jest więcej… Gdzie się podziewają te wszystkie materiały? Szkoda, żeby ginęły gdzieś po szufladach… Stojąc na Machu Picchu patrzyłem w bezkresną dal, tak jak dawniej czynili to Inkowie, niegdysiejsi gospodarze tych ziem… Tak więc cywilizacja to zarówno czas Inków, Majów, Egipcjan, jak i Słowian, Germanów, to czas, w którym rozkwitała i rozkwita kultura człowieka. A nazwa festiwalu? Obrazuje sposób patrzenia naświat, poprzez media, bo to przecież media kreują w dzisiejszym świecie rzeczywistość. Telewizja, radio, film, internet, także fotografia. Tak więc Mediatravel – czyli podróż szlakiem mediów – staramy się pokazywać to, co najciekawsze i najcenniejsze, także to, co przez lata zalegało półki…

Rzgowianin jest autorem powieści historycznej „Bramy Szeolu", w planach ma napisanie kolejnych książek. Na co dzień zmaga się jednak z materią organizacyjną wspomnianego festiwalu, który rozrósł się do wielkiej imprezy. Odbywa się ona w Łodzi od 2000 r. pod auspicjami TV Planete oraz National Geographic.

(RP)

15 maja 1927 roku

Jak prezydent RP przez Rzgów przejeżdżał

Przedwojenny Rzgów był niewielką podłódzką osadą, która nie odgrywała znaczącej roli w regionie. Oprócz niej w skład gminy Gospodarz (taka była jej oficjalna nazwa) wchodziło jeszcze 12 wsi. Nic więc dziwnego, że gdy 15 maja 1927 roku przez Rzgów przejeżdżał prezydent RP Ignacy Mościcki, dążąc na uroczystości poświęcenia sztandaru 28 pp Strzelców Kaniowskich w Łodzi, nawet nie zatrzymał się na moment. A w samym centrum Rzgowa okazja ku temu była znakomita, bo nie dość że strażacy przy Grodziskiej przygotowali bramę triumfalną, jak to wówczas było w modzie, to jeszcze głowę państwa witała „dziatwa szkolna pod opieką nauczycielstwa szpalerem wzdłuż drogi. Pan prezydent dziękował ukłonami i nie zatrzymując się podążył samochodem do Łodzi". Cytowany lakoniczny opis wizyty prezydenta RP w Rzgowie pochodzi z kroniki miejscowej szkoły spisywanej przez dyrektorów tej placówki, a udostępnionej nam przez dyr. Szkoły Podstawowej Iwonę Skalską.

Jak wówczas wyglądał Rzgów? Miejscowi nazywali go wprost „osadą podupadłą", w której mieszkało około 2 tysiące osób. Rzeczywiście pamiętano tu wciąż okres, gdy miejscowość była miastem i we włościach pabianickich miała znaczącą pozycję. Własny ratusz, niezłe zarządzanie tutejszymi dobrami i względny dobrobyt mieszkańców były oznaką rozwoju miasta. Niestety, okres zaborów przyniósł degradację Rzgowa i znaczne pogorszenie się sytuacji materialnej mieszkańców, klęski dopełniły liczne pożary drewnianej zabudowy. Szczególnie tragiczny dla mieszkańców był pożar z 1917 roku.

Wróćmy jeszcze na moment do wyglądu byłego miasta z okresu, gdy przejeżdżał przez nie prezydent RP. „Osada ma wygląd starego polskiego miasteczka z wąskiemi brukowanemi ulicami, z domami skupionymi tuż jeden obok drugiego, i z dużym rynkiem, z którego część obrócona na park miejski (…). Głównem zajęciem ludności jest rolnictwo i sprzedaż wapna, które zakupują w Sulejowie i rozwożą po okolicznych miejscowościach. Zajęcie to, a szczególniej furmaństwo, zbliżone częściowo do życia koczowniczego, odbija się na zewnętrznym wyglądzie ludności płci męskiej".

Oczywiście wywody dyrektora miejscowej szkoły na temat cech charakterologicznych i wyglądu rzgowian są, delikatnie mówiąc, dyskusyjne, ale w środowisku miejscowej inteligencji, szczególnie nauczycielskiej, były wówczas bardzo popularne. Nie muszę dodawać, że odbijało się to ujemnie na obustronnych stosunkach i bywały okresy, gdy dochodziło wręcz do „wojny".

Tak surowa ocena rzgowian wynikała m.in. z tego, że kadra nauczycielska miejscowej szkoły była przyjezdna i na ogół nie zagrzewała zbyt długo miejsca w osadzie. Młodzi nauczyciele, których kierowano do Rzgowa, trafiali tu na kilka miesięcy lub w najlepszym przypadku na kilka lat i traktowali pracę w tutejszej szkole jako coś tymczasowego. Wynajmowali mieszkania, w wolnych chwilach wyjeżdżali do pobliskiej Łodzi i Rzgów był dla nich jedynie swoistym przystankiem w drodze do kariery. Rzgowianie ubolewali nad tym, dlatego dążyli, by mieć własnych nauczycieli, co po kilku latach międzywojnia stało się realne.

(P)

Tropem inicjatywy sprzed pół wieku

W szkole Królowej Jadwigi

Taka sytuacja zdarza się niezwykle rzadko, bo najczęściej mieszkańcy pragną, by właśnie w ich wsi, a nie sąsiedniej, powstała szkoła. Tymczasem w Kalinie było inaczej. Choć niegdyś właśnie tutaj funkcjonowała stara szkoła, nową placówkę oświatową wzniesiono w sąsiednim Tadzinie.

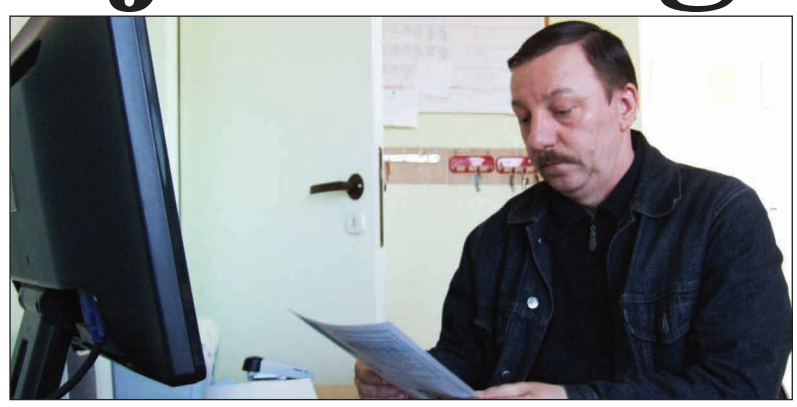

Jarosław Marianowski

Szkoła nosi imię Królowej Jadwigi. Jest w tym coś z symbolu, bo wielka władczyni doskonale znała wagę wiedzy i nauki, o czym świadczy choćby przekazanie przez nią części kosztowności na potrzeby Akademii Krakowskiej. Placówka w Kalinie też krzewi wiedzę i służy najmłodszym mieszkańcom wsi.

Pierwsza szkoła w Kalinie, wzniesiona jeszcze przed

I wojną światową, mieściła się w drewnianym budynku. Dzieci uczyły się w jednym pomieszczeniu. Kierownikiem szkoły był Niemiec o nazwisku Kail.

W okresie międzywojennym nauka nadal odbywała się w tej niewielkiej szkółce, ale szybko, bo już w 1920 roku, wzniesiono obiekt murowany, pod który ziemię ofiarował Stanisław Żychliński. Jak wynika ze wspomnień mieszkańców zebranych przez ucznia Krzysztofa Rusinkiewicza, placówką kierowała pani Wielińska, a następnie Wardecka. Tu już istniały dwie klasy, ale i tak brakowało miejsca do nauki i trzeba było wynajmować pomieszczenia w prywatnych domach, m.in. u pana Waprzko i Lalka. Jedną z nauczycielek w tym czasie była pani Marciszewska.

Gdy i ta szkoła przestała spełniać wymagania stawiane tego typu placówkom oświatowym, pół wieku temu (1961 r.) zapadła decyzja o budowie nowej siedziby w pobliskim Tadzinie. Powstał budynek znacznie większy i nowocześniejszy od tego z okresu międzywojennego, ale i on po latach okazał się za ciasny dla 150 uczniów. W 1993 roku rozpoczęła się więc rozbudowa szkoły. Społeczny komitet, w skład którego weszło wielu mieszkańców, wspólnie z gospodarzami gminy doprowadził do oddania do użytku dodatkowych pomieszczeń lekcyjnych (14 października 1998 r.), a kilka lat później – pięknej sali gimnastycznej (14 października 2002 r.). Dziś w murach tej placówki uczy się 97 dzieci, a opiekę nad nimi sprawuje 19 pracowników, w tym 14 nauczycieli. Szkołą od 1 września 1991 roku kieruje Teresa Głąb.

Gdy niedawno odwiedziliśmy szkołę w Kalinku, zrobiła ona na nas wielkie wrażenie. Przede wszystkim prezentuje się bardzo dobrze, jest świetnie wyposażona i zorganizowana. Gdy rozmawialiśmy wcześniej z kilkoma mieszkańcami, podkreślali, że jest przyjazna nie tylko uczniom, ale i rodzicom. To szczęście, że mamy taką szkołę i że nie zanosi się na jej likwidację, jak to się dzieje teraz z wieloma placówkami oświatowymi, choćby w pobliskiej Łodzi – podkreślali.

- Szkoła rzeczywiście będzie mogła funkcjonować w najbliższych latach, bo wszystko wskazuje na to, że wzrośnie liczba uczniów – mówi dyr. T. Głąb. – Już w przyszłym roku szkolnym będzie ich ponad 100. Zresztą szkoda byłoby likwidować placówkę, w której rozbudowę i remont włożono tak wielkie fundusze.

Co dziś jest najmocniejszą stroną szkoły w Kalinie? Właśnie to, że jest niewielka, kameralna, ze liczba uczniów w poszczególnych klasach nie przekracza 20 osób.

- Tu nie ma mowy o tym, by ktoś był anonimowy, by umknęły naszej uwadze problemy któregoś z uczniów – mówi jeden z nauczycieli Jarosław Marianowski. – Trzeba też wspomnieć o znakomicie układającej się współpracy z rodzicami i środowiskiem, choćby miejscową OSP

Choć szkoła cieszy się dobrą opinią, na którą pracowano tu latami, trzeba powiedzieć w myśl przysłowia, że nigdy nie jest tak dobrze, aby nie mogło być lepiej. Niestety, sporym mankamentem są dojazdy, a właściwie funkcjonowanie komunikacji publicznej, bo autobusy PKS działają jak… PKP. Nie da się według nich regulować zegarków, trudno na nie liczyć…

J. Marianowskiemu marzy się także, by uczniowie bardziej angażowali się w zdobywanie wiedzy, także na zajęciach pozaszkolnych. Nauczyciele dwoją się i troją, by wyrównywanie szans dzieci i młodzieży nie było tu tylko frazesem.

Ta krytyczna ocena nie ma nic wspólnego z niczym nieuzasadnionym niezadowoleniem, bo uczniowie odnoszą jednak sporo sukcesów w różnych konkursach, choćby o tematyce strażackiej czy związanej z bezpieczeństwem na drogach, ale rolą nauczycieli jest mobilizowanie do jeszcze lepszej pracy i bezustanne podnoszenie poprzeczki. Właśnie dlatego ta wiejska szkoła niczym się nie różni od placówek miejskich. Potwierdza to choćby dobrze wyposażona pracownia komputerowa czy korzystanie z krytego basenu w Tuszynie.

Są i niekonwencjonalne działania, takie choćby jak te związane z podglądaniem bocianów. Uczniowie z kółka ornitologicznego, nad którym pieczę sprawuje Elżbieta Kowalik, nie tylko liczą skrzydlatych przyjaciół, ale i pomagają im, wciągając do współpracy np. rodziców i miejscowych strażaków.

W środowisku wiejskim anonimowi nie są zarówno uczniowie jak i nauczyciele. Wszystkich pedagogów, nawet tych już korzystających z zasłużonej emerytury, znają tu niemal wszyscy mieszkańcy. Zasłużonym szacunkiem cieszy się m.in.; Ewa Bogołębska, która przepracowała w tej szkole 39 lat i przez 14 lat nią kierowała, Halina Michalak z 30-letnim stażem czy Barbara Wrzeszczyńska ucząca tu 16 lat. Dodajmy na zakończenie, że szkoła doczekała się już nauczycieli, którzy przed laty byli tu uczniami: niegdyś zdobywał tu wiedzę Zdzisław Sabela, a wychowanką dyr. T. Głąb była Agnieszka Barcicka.

(POR)

Autostrada coraz bliżej

W łódzkim Oddziale .Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad są optymistami i wierzą, że najbliższe lata będą przełomowe. Trwa przecież budowa autostrady A-2 ze Strykowa do Warszawy, trwają przygotowania do rozpoczęcia realizacji odcinka A-1 ze Strykowa do Tuszyna i wyłoniono już wykonawców dokumentacji fragmentu tejże arterii od Tuszyna do granicy z woj. śląskim. Zdaniem drogowców powoli realizowana jest tez droga ekspresowa S-8, a także zachodnia obwodnica Łodzi S-14.

Jeśli się weźmie pod uwagę nasze kłopoty z budową autostrad, to można nawet powiedzieć, że jesteśmy szczęściarzami, bo w centrum Polski robi się sporo. Ale do pełnego zadowolenia daleko, ponieważ roboty ślimaczą się i ich końca raczej nie widać. Jedynie z kronikarskiego obowiązku odnotowujemy, że prawie 64-kilometrowy odcinek autostrady A-1 od Tuszyna do granicy z woj. śląskim projektuje konsorcjum z polskim liderem spółką „Trakt", wspomaganym m.in. przez Hiszpanów. Wartość tego kontraktu wynosi prawie 12 mln zl. Dokumentacja powinna być gotowa w końcu kwietnia przyszłego roku, zaś pozwolenie na budowę – jeszcze w 2012 r.

Minister infrastruktury Cezary Grabarczyk wciąż twierdzi, że w 2013 roku w rejonie Rzgowa powinniśmy już korzystać zarówno z odcinka A-1 Stryków-Romanów jak i S-8. Gdyby rzeczywiście tak się stało, zapewne wreszcie zostałyby rozładowane korki w Łodzi, przez którą przetacza się dziś cały ruch tranzytowy zarówno na zachód jak i północ kraju. Wspomniane arterie rozładują też ruch w rejonie Rzgowa, ale i sprawią jednocześnie, że gród nad Nerem znajdzie się daleko od głównej osi komunikacyjnej Polski.

(p)

Nadal zbieramy nakrętki

W sierpniowym numerze „Gazety" informowaliśmy o akcji zbierania plastikowych nakrętek od butelek, które miały być przeznaczone na zakup wózka inwalidzkiego. Niestety, nie zdążyliśmy zrealizować ambitnego planu, czyli zebrać 50 tysięcy nakrętek. W grudniu zebrane 240 kg nakrętek przekazaliśmy do Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta Łodzi, który prowadzi program edukacyjny „Zakręcone Miesiące", którego celem jest dofinansowanie turnusów rehabilitacyjnych dla dzieci niepełnosprawnych ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 3 w Łodzi.

Nadal zbieramy nakrętki od wszystkich butelek z tworzyw sztucznych. Bardzo proszę o dostarczanie ich do Urzędu Miejskiego w Rzgowie. Koordynatorem zbiórki w naszej gminie jest w dalszym ciągu Kazimiera Zawistowska.

Dziękuję tym wszystkim, którzy dotychczas przyczynili się do zebrania sporej ilości nakrętek, szczególnie zaś paniom z Urzędu Miejskiego: Barbarze Płusajskiej i Iwonie Gepert, państwu Beacie i Krzysztofowi Pierzyńskim – właścicielom baru „Rarytas" w Gospodarzu, państwu Renacie i Kazimierzowi Jantoń – właścicielom sklepu spożywczego przy ul. Guzowskiej w Gospodarzu.

K. Zawistowska

By panował spokój

W ostatnich miesiącach znów było głośno o rzgowskich chuliganach. Na kilku kolejnych sesjach Rady Miejskiej sporo na ten temat mówiono. Cierpkie uwagi padły pod adresem policjantów. Jak zwykle przy takiej okazji, można było usłyszeć argumenty dwóch stron: zarówno radnych reprezentujących mieszkańców grodu nad Nerem, i stróżów prawa, którzy wbrew pozorom nie próżnują i robią sporo, by w mieście panował spokój i rzgowianie mieli poczucie bezpieczeństwa.
Choć incydenty z chuliganami zdarzają się od czasu do czasu, generalnie Rzgów należy do miast spokojnych i bezpiecznych. Rozmawiamy na ten temat z komendantem komisariatu policji w Tuszynie nadkomisarzem Michałem Radzińskim i jego zastępcą aspirantem Pawłem Zientarskim.

Redakcja: - Czy Rzgów jest miastem specyficznym jeśli idzie o bezpieczeństwo i spokój na ulicach?

Michał Radziński: - Nie można mówić o jakiejkolwiek specyfice – miasto jest jak wiele innych w regionie: spokojne, bez większych tragicznych zdarzeń. Oczywiście zdarzają się drobne incydenty chuligańskie, ale nie rzutują one na stan bezpieczeństwa w mieście.

Red.: - A jednak listopadowe ekscesy na ulicach miasta zrobiły spore wrażenie na radnych i wywołały gwałtowną ich reakcję. Chyba dobrze się stało, że nie zbagatelizowali tych wybryków młodych ludzi…

MR: - Oczywiście, ale później zaczęto mówić o jeszcze innych podobnych przypadkach, których nie zgłaszano policjantom. Tymczasem bez wiedzy na ten temat nie możemy reagować nawet na najdrobniejsze chuligańskie zdarzenia, niszczenie mienia. Wystarczy zadzwonić do dzielnicowego, poprosić o spotkanie, zasygnalizować sprawę. Reszta należy do nas.

Paweł Zientarski: - Posterunek policji znajduje się w samym centrum Rzgowa, więc nie powinno być problemów z dotarciem do funkcjonariuszy.

Red.: - Rzeczywiście w ostatnich latach nie odnotowano w Rzgowie poważniejszych zdarzeń, jednak znajduje się tu wielkie centrum handlowe, które przyciąga złodziei…

MR: - Okazja czyni złodzieja, dlatego na wspomnianym centrum handlowym pojawiają się amatorzy łatwego zarobku. Od lat apelujemy więc do handlowców i klientów, by należycie zamykali swoje pojazdy, by nie zostawiali w widocznym miejscu cennych przedmiotów i pieniędzy. Wcześniej w ciągu miesiąca odnotowywano tu kilkadziesiąt różnego typu włamań i kradzieży, dzięki znakomicie układającej się współpracy z Centrum Handlowym „Ptak", a szczególnie służbami porządkowymi i miejscową ochroną, liczba tych zdarzeń zmalała ostatnio do zaledwie kilku przypadków.

PZ: - To efekt szybkiego reagowania, ale i lepszego rozpoznania zagrożeń, np. ze strony przybywających tu na „gościnne występy" złodziejaszków z Warszawy czy Skierniewic, a także nieuczciwych przybyszów narodowości romskiej.

Red.: - Dlaczego pojawili się tu złodzieje akurat z Warszawy?

MR: - Po likwidacji największego w Polsce bazaru na Stadionie X-lecia zaczęli szukać „pracy" i wybór padł na Rzgów.

Red.: - Nie mówiliśmy dotąd o najważniejszej drodze w Polsce przebiegającej przez Rzgów, czyli arterii przecinającej kraj od morza do gór – zapewne nie należy ona do najbezpieczniejszych dróg…

MR: - Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że panuje na niej bardzo duży ruch pojazdów, więc dochodzi do kolizji i wypadków. Po modernizacji tej drogi i ograniczeniu szybkości stała się ona znacznie bezpieczniejsza, ale gdy np. dochodzi do awarii sygnalizacji świetlnej w Rzgowie, pojawiają się poważne komplikacje i korki. Oczywiście przydałyby się estakady, bezkolizyjne skrzyżowania, ale na razie możemy o tym tylko pomarzyć.

Red.: - Radni sygnalizowali jeszcze jeden poważny problem – dewastowanie wiejskich dróg przez samochody ciężarowe.

MR: Nie można rozwiązywać tego problemu samymi znakami zakazu wjazdu pojazdów ciężarowych, bo na wsiach znajduje się sporo firm, do których trzeba dostarczać towar, ale faktem jest, że samochody te niszczą drogi na ogół bez odpowiedniej podbudowy i przeznaczone raczej tylko dla niewielkiego ruchu lokalnego. Z tych wiejskich dróg korzystają też kierowcy omijający zatłoczone główne arterie i skracający sobie podróż. Oczywiście reagujemy na przypadki wjeżdżania na te drogi wielkich ciężarówek, na wszelkie sygnały płynące od mieszkańców, bo remonty tych dróg są na ogół bardzo kosztowne.

Redakcja: Wróćmy jeszcze na moment do chuligańskich wybryków młodych ludzi i reakcji radnych. Coś chyba nie tak było z komunikacją na linii samorząd - policja… A ponadto, czy nie można pomyśleć o większej dostępności rzgowskiego posterunku?

MR: - Nie może być tak, że o różnych zdarzeniach dowiadujemy się na sesji Rady Miejskiej, po wielu dniach. Nie ma innego wyjścia: trzeba szybko zgłaszać wszelkie przypadki łamania prawa, zdarzenia zagrażające bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Na miejscu jest posterunek, w godzinach wieczornych i nocnych funkcjonariusze z pobliskiego Tuszyna mają obowiązek szybkiego zareagowania. Dyżurny policjant przez całą dobę jest przy telefonie o numerze 214-25-60. Jeśli zadzwonimy na nr 112, odezwie się dyżurny w Komendzie powiatowej w Koluszkach. Oczywiście może się zdarzyć, że nie pojawi się natychmiast radiowóz, ale stanie się tak tylko wówczas, gdy w tym samym czasie będzie więcej interwencji i zdarzeń.

PZ: - Posterunek czynny jest w godzinach od 8 do 16, dyżurują tu dzielnicowi. Na razie nie ma możliwości, by był on czynny przez całą dobę. Oczywiście przydałyby się telefony komórkowe dla dzielnicowych, ale ze względu na koszty nie możemy z nich korzystać. Ten problem może rozwiązać na przykład samorząd, zakupując przynajmniej dwa telefony dla dzielnicowych.

Redakcja: Ostatnio dowiedziałem się, że Sanepid chce zamknąć waszą siedzibę w Rzgowie…

MR: To prawda, na razie udało się wstrzymać decyzję, ale trzeba pilnie myśleć o remoncie tego budynku. Być może byłoby dobrze, gdybyśmy zmienili siedzibę i przenieśli się do lokalu znacznie mniejszego i bardziej funkcjonalnego. Liczymy na pomoc gospodarzy miasta.

(RP)

POMAGAM WIELU LUDZIOM

Rozmowa z wiceprzewodniczącym senackiej Komisji Obrony Narodowej senatorem Andrzejem Owczarkiem

- Pojawia się dużo głosów i opinii na temat naszej armii, często bardzo krytycznych. Jak najkrócej można określić to, co się dzieje w polskim wojsku?

- Nie ma powodu do obaw, ponieważ kierunek zmian i reform jest dobry. Oczywiście mogłoby być więcej pieniędzy dla armii i wiele zmian mogłoby następować szybciej, ale przecież wojsko nie żyje na bezludnej wyspie i boryka się z takimi samymi problemami jak cały kraj. Reformowania naszej armii jeszcze nie zakończono, o czym powinniśmy pamiętać.

- Czy nie za szybko zrezygnowaliśmy z przymusowego poboru?

- Jako burmistrz uczestniczyłem w komisjach poborowych i widziałem, kto naprawdę szedł do wojska, a komu udawało się tego uniknąć. Jednym słowem – kto nie chciał służyć ojczyźnie, zawsze znalazł sposób by tego uniknąć. Zresztą wielu z tych, którzy szli do armii, bałbym się dać broń do ręki. Dzięki temu, że zrezygnowano z obowiązkowego poboru, mamy dziś mniejsze koszty. A ponadto, powiedzmy to sobie szczerze - dzisiejsze wojsko wymaga innych umiejętności i predyspozycji, a także bardzo dobrego wyszkolenia i wyposażenia, które w naszych warunkach można zapewnić jedynie mniejszej ale za to lepszej armii. Wysoko oceniam ministra Klicha, który nie wahał się podjąć decyzji w sprawie rezygnacji z obowiązkowego poboru.

- Wiele zmian, na przykład dotyczących likwidacji garnizonów i pozbycia się olbrzymiego majątku, a także zwolnień pracowników, wywołało bolesne reperkusje…

-… których nie można było uniknąć. Utrzymanie zbytecznych obiektów jest przecież kosztowne. Na szczęście większość zmian „na dole" mamy już za sobą, teraz powinny one objąć „górę". Maleje liczba generałów, ale moim zdaniem wciąż mamy ich za dużo, co także oznacza nadmierne wydatki.

- Nie wszystkie decyzje w sprawach armii okazały się trafione…

- Narodowe Siły Rezerwowe rzeczywiście nam nie wyszły – to nadal temat na dużą debatę wśród fachowców.

- Chyba trochę na to za późno…

- My zbyt oszczędnie do tego podchodzimy, a przecież jeśli chcemy mieć dobre naturalne zaplecze armii na wypadek zagrożenia kraju, musi to kosztować. Sprawa ta jest dziś największym problemem, przed którym stoi wojsko.

- Także udział w wojnie w Afganistanie kosztuje nas zbyt drogo…

- Dlatego do 2012 roku musi się to zmienić – potem będziemy jedynie pomagać i szkolić. Uważam to za dobry kierunek.

- Również w Irak wpompowaliśmy zbyt dużo naszych pieniędzy…

- To prawda, ale jednocześnie nasi żołnierze zyskali bardzo dużo, jeśli idzie o doświadczenie i wiedzę.

- Niedawno w Łasku gościł ambasador USA w Polsce, a także wysokiej rangi amerykańscy dowódcy – proszę powiedzieć, co to oznacza dla tamtejszej 32 Bazy Lotnictwa Taktycznego.

- Powiem krótko: jest już prawie pewne, że właśnie na tutejszym lotnisku stacjonować będzie od 2013 roku amerykańska eskadra F-16. Łask przebił Krzesiny między innymi znakomitą lokalizacją i przystosowaniem lotniska do obsługi tych maszyn. Do 2013 roku powinna być gotowa droga S-8 przebiegająca w pobliżu lotniska, dzięki której będzie można szybko dotrzeć do pobliskiej Łodzi, a także stolicy. Obecność Amerykanów to nie tylko znakomita reklama, ale i konkretne pieniądze.

str. 12

Słownik wielkich rzgowian (8)

Józef Siutowicz

Był kapłanem męczennikiem, jednym z tysięcy zamordowanych przez hitlerowców podczas ostatniej wojny Jego życie przerwał okrutny mord w komorze gazowej. Rodzina do niedawna nie znała okoliczności śmierci, nie miała też możliwości złożenia kwiatów czy zapalenia zniczy na grobie kapłana, bo miejsce pochówku jego szczątków nie jest znane.

Urodził się 16 czerwca 1895 roku w Rzgowie w rodzinie Jana i Marii prowadzących gospodarstwo rolne przy ulicy Mickiewicza. Szóstka dzieci dorastała w rodzinnej i religijnej atmosferze. Najstarszy z synów Józef został księdzem. Od marca 1930 r. do sierpnia 1934 r. był proboszczem w parafii Mazew k. Łęczycy, potem trafił do par. Wszystkich Świętych w Bełchatowie (1934-1938 r.), a następnie par. Świętego Rocha w Drużbicach (od 1938 do aresztowania w 1941 r.).

Zarówno rodzinę jak i samego ks. J. Siutowicza nie ominęły represje. Wśród wysiedlonych ze Rzgowa w 1940 roku znaleźli się m.in. Droździeccy, krewni kaplana, zaś on sam, jak wielu innych księży trafił do obozu zagłady. Okrutne mordy stały się udziałem wielu kaplanów. Już sama przynależność do tej grupy, a nie, jak mówiono, interesowanie się polityką, jak to było m.in. w przypadku ks. Siutowicza, stało się bezpośrednim powodem represji w 1941 r. Wtedy to doszło do jego aresztowania i wywiezienia do Dachau Do tego miejsca kaźni trafiło blisko 2 tys. kapłanów, z których gehennę przeżyło tylko 800.

O okolicznościach śmierci kapłana rodzina nic nie wiedziała aż do teraz. Dopiero z naszej gazety, dzięki śledztwu zakończonemu przez Oddziałowa Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie, poznała prawdę. A brzmi ona szokująco. Kapłan zginął z rąk zbrodniarzy hitlerowskich w tzw. ośrodku eutanazji mieszczącym się w zamku Hartheim w Alkoven, w pobliżu Linzu w Austrii. Od kwietnia 1940 r. do połowy grudnia 1944 r. wymordowano tam nieustaloną liczbę obywateli polskich, nie mniejszą niż 1143 osoby.

„W wyniku szeroko zakrojonych czynności śledczych, w tym o charakterze międzynarodowym, a także z pomocą pionów historycznych IPN-u – wyjaśnia prokurator Marek Rabiega ze Szczecina - ustalono 1143 obywatel polskich, którzy ponieśli śmierć w ośrodku eutanazji III Rzeszy na terenie zamku Hartheim. Przeprowadzone czynności pozwoliły na zweryfikowanie nieprawdziwych informacji podawanych przez ówczesne władze III Rzeszy, co do czasu, miejsca i przyczyny zgonu tych osób. (…) Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż znaczną część zamordowanych Polaków stanowili księża. Ponadto działania księży, gromadzących i badających materiały historyczne, przyczyniły się do ustalenia listy osób zamordowanych w Hartheim.”

Jak wynika z ustaleń śledztwa, J. Siutowicz opuścił obóz koncentracyjny wraz z tzw. transportem inwalidów, w dniu 28 maja 1942 r. Przetransportowany został koleją lub specjalnie przystosowanym autobusem (posiadającym zamalowane szyby, oznaczonym znakami Niemieckiej Poczty Rzeszy). Kilkudziesięcioosobową grupę po przybyciu do zamku natychmiast skierowano do rozbieralni, gdzie osoby z kierownictwa (lekarze Georg Renno lub Rudolf Lonauer) dokonali ich oględzin i ewidencjonowania. Jak wyjaśnia prokurator, „oględziny były pozorne, a głównie zastanawiano się nad wymyśleniem i wpisaniem przyczyny zgonu”. Wszystkie osoby stemplowano na ramieniu bądź piersi numerem bieżącym. Jeśli ktoś posiadał złote zęby lub mostki, na jego plecach pojawił się czerwony krzyżyk. Zarówno wartownicy SS jak i personel byli brutalni i wulgarni wobec ofiar. Po wykonaniu zdjęć prowadzono nieszczęśników do komory gazowej imitującej łaźnię. Tu odbyło się uśmiercanie ludzi. Gaz doprowadzany był z pomieszczenia przyległego, przez 10 minut, a zawór obsługiwał lekarz lub palacz. Śmierć następowała zwykle w męczarniach, ludzie najpierw wpadali w panikę, a potem krzyczeli, miotali się i dusili cyjanowodorem. Po kilku minutach było po wszystkim. Paraliż mięśni powodował, że ciała ofiar były poskręcane konwulsyjnie, zakleszczone. Po półtorej godzinie komorę otworzono i zwłoki przeniesiono do krematorium, gdzie nastąpiło ich spopielenie. Wcześniej usunieto złote zęby czy mostki. Niedopalone kości zmielono i wywieziono do Dunaju lub na okoliczne pola. Wszystko odbyło się sprawnie i precyzyjnie, jak w niemieckiej maszynie…

Oczywiście nie znamy bezpośredniej relacji z ostatnich chwil życia rzgowskiego kapłana, ale możemy się domyślać, że zginął on wkrótce po przybyciu do zamku w okolicznościach opisanych wyżej.70-osobowa załoga obsługująca tzw. ośrodek eutanazji troszczyła się, by wszystko przebiegało zgodnie z planem. Dodajmy jeszcze, że prawdopodobnie w tymże zamku zginęło wielu polskich kapłanów, m.in. Leon Domagalski, który podczas okupacji hitlerowskiej pracował w Mazewie, czyli tej samej parafii co ks. Siutowicz w latach trzydziestych.

Po rzgowskim kapłanie została pamięć, trochę pożółkłych fotografii przechowywanych w domu Stanislawa Drożdżeckiego i... portret namalowany przez nieodżałowanego Jana Depczyńskiego. Dobrze się stało, że nazwisko kapłana wyryto w czarnym granicie upamiętniającym ofiary wojny, znajdującym się w rzgowskiej świątyni.

Jakim był człowiekiem, czym zasłużył sobie na pamięć rodaków? Oto jak po latach wspomina go krewny ze Rzgowa Stanisław Drożdżecki:

- Był bardzo światłym kapłanem, do tego niezwykle pracowitym, z umysłem otwartym na nowinki techniczne. Pracując w poszczególnych parafiach prowadził jednocześnie gospodarstwo rolne, korzystając z nowoczesnych maszyn sprowadzanych z Niemiec. Zapewne dlatego jego gospodarstwo należało zawsze do wzorcowych.

Związany z rodziną, niejednokrotnie odwiedzał Rzgów, interesując się szczególnie losem młodszego rodzeństwa. Z satysfakcją obserwował m.in. brata Lucjana, który ukończył znaną niegdyś szkołę rolniczą w Czarnocinie i gospodarował wraz z rodzicami.

(p)

POMAGAM WIELU LUDZIOM

dokończenie ze str. 11

- Można się zatem domyślać, że Amerykanie wysoko oceniają to, co w ostatnich latach zrobiono na lotnisku w Łasku…

- Powiem więcej – tamtejsze dokonania im zaimponowały, a dotyczy to nie tylko nowej infrastruktury, ale i fachowości żołnierzy oraz znajomości języka.

- Czy na łaskim lotnisku będą także stacjonowały samoloty bezzałogowe?

- Nic mi nie wiadomo na ten temat.

- Od lat walczy Pan o S-8 i taki jej przebieg, by ułatwiła życie mieszkańcom m.in. Rzgowa, Pabianic, Łasku, Zduńskiej Woli i Sieradza. Czy nie boi się Pan wykreślenia tej inwestycji z rządowego programu budowy dróg?

- Oprócz pracy w senackiej Komisji Obrony Narodowej działam też aktywnie w Komisji Gospodarki Narodowej, zajmując się w niej głównie właśnie drogami. Budowa S-8 z pewnością już niedługo ruszy, co jest zasługą głównie ministra Grabarczyka. Wspomnę przy okazji, że właśnie on, prawnik z wykształcenia, dostrzegł to, z czym przez wiele lat nie mogły sobie poradzić kolejne rządy, i rozwiązał kwestie dotyczące wywłaszczeń, które pozwoliły przyspieszyć proces inwestycyjny.

- Dlaczego zatem hamujemy budowę dróg w Polsce?

- Powód jest prosty – brakuje pieniędzy na ten cel. Rząd obawia się zwiększenia zadłużenia, stąd drastyczne cięcia finansowe. Boję się, że mimo symptomów poprawy sytuacji gospodarczej w najbliższych latach czeka nas raczej zaciskanie pasa.

- O pracy Senatu i poszczególnych senatorów opinia publiczna wie raczej mało, czy to oznacza, że w tej izbie niewiele się dzieje?

- Na brak pracy i nadmiar wolnego czasu raczej nie narzekam. Codziennie mam spotkania, załatwianie różnych spraw wyborców, zapoznawanie się z wielomа materiałami i prasą. W poniedziałki dyżuruję w swoim biurze senatorskim.

- W tej codziennej pracy parlamentarnej jest zapewne i miejsce na sprawy Łasku, w którym Pan mieszka…

- To oczywiste, takie są przecież moje zobowiązania i oczekiwania wyborców. Pomagam też wielu ludziom. Z mojej inicjatywy rok 2011 jest Rokiem Maksymiliana Kolbe, a to oznacza, że za kilka tygodni do Zduńskiej Woli i Pabianic przyjedzie prezydent Bronisław Komorowski. W ubiegłym roku odwiedził on Marzenin i do dziś mile wspomina spotkanie z tamtejszymi strażakami.

(P)

Andrzej Owczarek – rocznik 1950, nauczyciel i samorządowiec, aktualnie senator RP. Absolwent Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ, nauczyciel historii w Liceum Ekonomicznym w Łasku i szkole podstawowej w Sędziejowicach, działacz „Solidarności”, internowany w stanie wojennym. W latach 1990-2005 radny miejski, przez dwie kadencje burmistrz, od 2005 r. senator z ramienia PO. Prezes OSP w Łasku. Zajmuje się działalnością charytatywną. Żonaty, ma pięcioro dzieci.

Tajemnice rajdów (9)

Kaskaderski wyczyn

Rok 1975. Na przełomie stycznia i lutego wyjechałem z Andrzejem Jaroszewiczem do Hiszpanii. W okolicy miasta Santander nad Morzem Śródziemnym rozgrywany jest co roku rajd Costa Brava, jedna z eliminacji do Mistrzostw Europy o największym współczynniku trudności. Na starcie stanęła cała europejska czołówka, a wśród nich dwie polskie załogi: Andrzej Jaroszewicz ze mną na Fiacie 124 Abarth i Maciej Stawowiak z Janem Czyżykiem na Fiacie 125 Acropolis. Rajd był bardzo trudny technicznie. Kilkusetmetrowe przepaście i bardzo długie wyczerpujące odcinki specjalne – najdłuższy miał prawie 40 km – tak najkrócej można opisać to, co czekało nas na Costa Brava.

Trenowaliśmy prototypowym, bardzo szybkim Fiatem Abarthem z 16-zaworowym silnikiem. Na jednym z odcinków Andrzej zbyt szybko wjechał w zakręt i ratował sytuację obracając samochód. Tyłem samochodu ścieliśmy dużą tablicę (na dwóch słupkach) z nazwą miejscowości. Bagażnik samochodu został prawie odcięty od reszty auta. Jednak „pot wylany" na treningu opłacił się. W znakomitej stawce zajęliśmy doskonałe V miejsce w klasyfikacji generalnej. Wygrał późniejszy mistrz Europy – Włoch M. Verini z pilotem Dario Rosetim na Fiacie 124 Abart. Natomiast Maciej z Jankiem zajęli IX miejsce w klasyfikacji generalnej.

Następną imprezą był rajd Stuttgart - Lyon - Charboniers we Francji z z mnóstwem doskonałych samochodów i zawodników. Po dwóch dobach ukończyliśmy rajd na VII miejscu w klasyfikacji generalnej. Maciej Stawowiak z Jackiem Czyżykiem na Fiacie Acropolis byli na XIV pozycji.

III eliminacje to ponownie Hiszpania i jej wybrzeże atlantyckie – Rajd Firestone. Na drugim odcinku specjalnym, 5 km przed metą, urwała się nam linka gazu. Andrzej zdecydował się na kaskaderski wyczyn: usiadł okrakiem na błotniku, a prawą nogę położył na silniku, złapał resztę linki gazu i krzyknął do mnie: Jedziemy!" Wskoczyłem za kierownicę i gazu. Oczywiście o ilości gazu decydował Andrzej. Na zakrętach w lewo było nieźle - coś widziałem, ale na tych w prawo tylko plecy Andrzeja i maskę. Tuż przed metą zatrzymaliśmy się, aby przepchnąć samochód, bo inaczej zostalibyśmy zdyskwalifikowani. Czas oczywiście mieliśmy najgorszy, ale do mety rajdu było jeszcze daleko. Następny odcinek przejechaliśmy używając linki własnej konstrukcji. Trzymałem końce długiego drutu i decydowałem ile gazu dodać, by Andrzej panował nad samochodem. Po tym odcinku mechanicy naprawili samochód i do mety dojechaliśmy już bez kłopotów. Awaria kosztowała nas trzy miejsca, ale nie było najgorzej – zajęliśmy VI miejsce w klasyfikacji generalnej.

W maju walczyliśmy w Jugosławii – także eliminacje do Mistrzostw Europy. Tym razem zajęliśmy IV miejsce w klasyfikacji generalnej. Ponownie triumfowali Włosi: M. Verini z D. Rosetim na Fiacie 124 Abart. Po tych zawodach w eliminacjach do Mistrzostw Europy byliśmy na trzecim miejscu.

W Rajdzie Polski wystartowałem na Fiacie Acropolis, bo tak zadecydowała fabryka, z Krzysztofem Komornickim jako pilot. Rajd wygrał Andrzej Jaroszewicz z Ryszardem Żyszkowskim na Fiacie Abarth. My zajęliśmy, jak na możliwości nazego samochodu, dobre V miejsce w klasyfikacji generalnej. Już dwa dni później jechałem także z Krzysztofem Komornickim do Bułgarii na Rajd Złote Piaski. Gdy do mety było około 100 km, a my cieszyliśmy się w okolicach szóstego miejsca, nagle zablokował koła tylny most i o mało nie wypadliśmy z drogi. Tego rajdu nie ukończyliśmy.

Ledwo przylecieliśmy do kraju, a już był wyjazd do Belgii na 24-godzinny Rajd w Ypre. Ponownie pilotowałem Andrzeja Jaroszewicza. Rajd był bardzo trudny. Prowadził wąskimi, płaskimi asfaltowymi drogami z nieskończoną ilością skrzyżowań. Na starcie stanęło 140 załóg. Po kilku odcinkach byliśmy na IX miejscu. Na kolejnym odcinku wpadliśmy w poślizg na rozsypanym na drodze przez kibiców piasku. Andrzej nie opanował samochodu i wpadliśmy do rowu lekko uszkadzając zawieszenie. Zmuszeni byliśmy wycofać się.

W sierpniu pojechaliśmy z Andrzejem do Danii, gdzie był start do rajdu z metą w Niemczech. Miał on być rozegrany bez treningu i bez znajomości trasy. Na trzy godziny przed startem organizator dał itinerer z opisem trasy. Nastąpiła zmiana załogi: Andrzej wystartował z Ryśkiem Żyszkowskim, ja natomiast z Krzysztofem Komornickim. Jechaliśmy dwie godziny przed rajdem i opisywaliśmy odcinki specjalne. Kartki dla Andrzeja i Ryśka zostawialiśmy naklejone na słupach z nazwami miejscowości przed odcinkami. W ten sposób przejechaliśmy cały rajd (poza klasyfikacją), a Andrzej z Ryśkiem zajęli III miejsce w klasyfikacji generalnej. Po miesiącu wyjechaliśmy z Krzysztofem do Czechosłowacji. Na 10 minut przed startem, po porządnym treningu i pełni nadziei na zajęcie dobrego miejsca poszliśmy do parku maszyn. I tam też zakończyliśmy rajd. Auto odmówiło posłuszeństwa i nie mogliśmy wystartować. Przyczyną były świece, których ciepłota (doskonała przy gorącym silniku) na zimno nie pozwalała uruchomić silnika.

Ostatnią imprezą w tym obfitującym w starty sezonie, był Rajd Warszawski. Ponownie startowałem jako pilot Krzysztofa Komornickiego Fiatem 125 Acropolis z prototypowym 16-zaworowym silnikiem. Samochód był bardzo szybki i doskonale nam się jechało. Niestety punktualnie o 12 w nocy urwał się krzyżak łączący tylny most. Tak zakończyłem ciężki, ale pełen interesujących startów sezon 1975.

Janusz Wojtyna

Design dla każdego

Urokliwy pojemnik z… folii

Nie musimy otaczać się sztampą, którą serwują nam sklepy. Zarówno meble jak i liczne detale wyposażenia wnętrz nie muszą przecież pochodzić z taśmy produkcyjnej, o czym bezustannie przekonują nas znakomici polscy projektanci. Niestety, może trochę z lenistwa, może z obawy o to, że będziemy musieli wydać fortunę, decydujemy się na masówkę.

Młoda projektantka Asia Pytlewska, pomysłodawczyni showroomu, która od niedawna handluje pracami swoich rówieśników w sklepie znajdującym się w Rzgowie, przekonuje, że warto do niego zajrzeć. Niektóre z prac są bardzo tanie, inne mogą znakomicie konkurować z wyrobami wielu renomowanych sklepów, choć te w sklepie przy ulicy Żeromskiego są naprawdę oryginalne i zasługują na uwagę. – Chcę promować to, co naprawdę jest na topie – mówi absolwentka łódzkiej ASP (rok 2008).

To pierwszy tego typu sklep w naszym regionie. Wcześniej mieszkańcy Łodzi i okolicznych miejscowości te oryginalne wyroby mogli nabywać tylko w internecie. Gdy w Rzgowie otwarto showroom rodzimych designerów – dizajndot.pl, nietypowe produkty użytkowe, ceramikę i biżuterię można nie tylko kupić, ale i dotknąć, poznając przy okazji ich twórców.

Sporo tu znanych już marek polskiego designu. Wyroby można dotknąć, podpatrzeć jak zostały stworzone i kupić. Dla wielu samo spotkanie z tymi produktami może

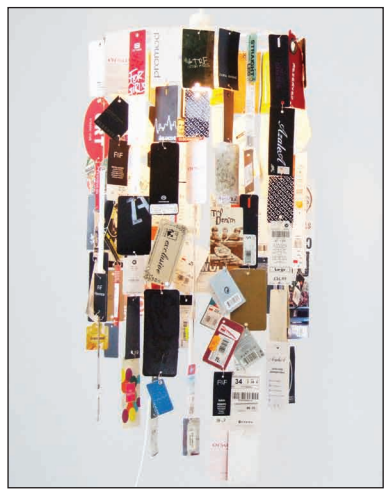

Nawet z wizytówek można wykonać oryginalny żyrandol

być sympatyczną przygodą. Nie brak tu oryginalnych poduszek, lamp czy zegarów, jest też biżuteria i oryginalne torebki dla pań. Pytlewska podkreśla, że oczywiście ważny jest pomysł i materiał, z którego wykonano poszczególne wyroby, ale liczy się też wpisanie się oferowanych przedmiotów w zasadę zrównoważonego designu. Co to znaczy? Owe piękne i oryginalne przedmioty muszą być przyjazne środowisku, wykonane z materiałów naturalnych lub całkowicie przetwarzalnych albo pochodzących z recyklingu. Ważne też, by powstały w Polsce.

Wiele z tych produktów zaskakuje. Choćby takie abażury z filcu. Proste w wykonaniu, oryginalne i niedrogie. Podobnie zresztą jak filcowe dywany dla milusińskich. Nie dość że cieplutkie i miłe w dotyku, to jeszcze… edukujące.

Do tego sklepu trzeba koniecznie przyjść. I przy okazji obejrzeć meble rodem z Włoch. Też piękne i zaskakujące niejednego rodaka.

(P)

Projektantka Asia Pytlewska

Dla „Orlika” zima nie straszna

Rzgowski „Orlik” z powodzeniem przeszedł zimowy chrzest. Choć ten najnowszy nabytek sportowy przeznaczony jest raczej do korzystania w korzystniejszych warunkach pogodowych, młodzi rzgowianie nie chcieli pogodzić się z tym, że w okresie zimy nic się na nim nie będzie dziać. I zaczęło się dziać!

Izabella Stępień

Gdy było więcej śniegu, pojawili się tu uczniowie w nartach biegowych. Po usunięciu białego puchu zorganizowano konkurs dzikich drużyn piłkarskich. Pojawiło się ich aż 9, w tym 7 składających się z dorosłych piłkarzy. Dla prawdziwych pasjonatów piłki mróz nie był żadną przeszkodą. Nie brakowało więc ani piłkarzy, ani kibiców. Ostatecznie w turnieju wygrał Łódź Widzew (nie mylić z renomowana drużyną pobliskiej Łodzi), przed zespołem Gealan i Oldboje. Spośród drużyn młodzieżowych najlepiej spisała się Atomówka.

- Byłam zdziwiona tym wszystkim, co w środku zimy działo się na „Orliku” – nie ukrywa animatorka tego obiektu Izabella Stępień. – Mimo siarczystego mrozu piłkarze grali bez jakichkolwiek problemów. Zimno nie przeszkadzało również kibicom.

Ponieważ wiosna za pasem i na boiska „Orlika” zagląda coraz więcej młodych rzgowian,. I. Stępień myśli już o zorganizowaniu w marcu kolejnej imprezy sportowej. Jeszcze nie zdecydowała, czy będzie to turniej piłkarski, czy też w siatkówkę. Marzy jej się także przedłużenie godzin otwarcia obiektu do godziny 20, bo już dziś widać, że zapotrzebowanie na korzystanie z „Orlika” jest bardzo duże. Gdy będzie cieplej, powinno tu być więcej imprez i młodzieży.

„Orlik” okazał się więc inwestycją trafioną, jak zresztą i rzgowski skatepark. Co powinno być hitem tego obiektu? Z pewnością piłka nożna, ale i siatkowa, bo warunki do treningów są tu znakomite. Zresztą przekonali się o tym młodzi zawodnicy Zawiszy, którzy z powodzeniem tutaj trenują. Izabelli Stępień, absolwentce pedagogiki wychowania fizycznego Uniwersytetu Łódzkiego, marzy się, by już niedługo rzgowski „Orlik” z powodzeniem konkurował, np. w turniejach, z zawodnikami tego typu obiektów z pobliskich miast.

Rzgowski „Orlik 2012” oddany został do użytku w październiku ubiegłego roku. Obiekt składający się z boiska do piłki nożnej ze sztuczną murawą i boiska wielofunkcyjnego o nawierzchni z tworzywa sztucznego, a także zaplecza magazynowo-sanitarnego, kosztował ponad 1,1 mln zł. Od poniedziałku do piątku czynny jest w godzinach 10-18, zaś w soboty i niedziele – w godz. 12-20.

(er)

Dom wariatów

O kibicach, szczególnie piłkarskich, można mówić i pisać bez końca. O większości przeważnie dobrze ale hałaśliwa mniejszość psuje ten wizerunek. Niestety wśród ogromnej masy fanów trafiają się też debile i bandziory. Tylko nie nazywajmy tego dziadostwa pseudokobicami. Jakoś nie słyszałem o pseudobandydatach czy pseudozłodziejach. Przeciętny kibic pokrzyczy sobie kulturalnie, podenerwuje się, po meczu - jak każdy normalny chłop – rozładuje stresy kufelkiem lub kielonkiem. Żyją jeszcze ludzie co pamiętają chłopaków wynoszących po zakończeniu zawodów worki z pustymi butelkami po skocznych napojach. Do nich brało się kaszaneczkę, jajko na twardo, ogóreczka i popijało oranżadą. Synkowi kupiło się dropsy lub sezamki. Po meczu, jak komu było mało, czołgało się szlakiem barykad po okolicznych barach mlecznych. I komu to przeszkadzało?

Zdarza się też, że dzielni kibole niszczą własny stadion. Toż to zupełny kretynizm. To tak jakby zaprosić na swoje imieniny przyjaciół a oni zdemolowaliby ci chałupę i jeszcze spędzili upojne chwile z twoją żoną lub narzeczoną.

Jeszcze większą głupotą jest tzw. solidarność kibicowska, która broni przed policją i ochroną osiłków rzucających różne przedmioty na boisko. Od razu przypomina się zdarzenie sprzed lat, kiedy na stadionie ŁKS rzucono butelką w sędziego. Ponieważ działo się to podczas pucharowego meczu Widzewa, groziło walkowerem dla gości i międzynarodowym skandalem. Dla dobra sprawy wyciągnięto z tłumu niewinnego człowieka i jak indiańskie trofeum wleczono przez środek boiska. Facet był tak pijany, że nie można go było dobudzić, a co dopiero mówić o rzutach do ruchomego celu. Ten nieszczęśnik został uniewinniony po roku włóczenia po sądach. A wiecie dlaczego był tak pijany? Jakiś milicyjny mądrala dał mu ultimatum przed wejściem: albo odda wódkę do depozytu, albo ją wypije. Biedaczek wypił duszkiem pół litra pod czujną kontrolą milicjanta, żeby nie zmarnowała się żadna kropelka. Nic dziwnego, że zaraz po wejściu na widownię usnął.

Wracając do dzisiejszych czasów z przerażeniem trzeba stwierdzić, że kibole coraz bardziej panoszą się. Niestety wchodzą też w nieformalne kontakty z niektórymi klubowymi działaczami. Bezpłatną reklamę zapewniają im szukający sensacji męczennicy piór, kamer i mikrofonów.

Przeciętny człowiek patrzy na to wszystko i nie wie gdzie jest. Pijane lub naćpane towarzystwo jest chronione przez różnej maści obrońców praw człowieka. Gamonie piszący na murach i w kibolskich gazetkach udają panów redaktorów. Policjanci chcą masowo opuszczać służbę, bo odbiera się im przywileje. Do tego można bezkarnie ich opluwać. Ludzie, gdzie my żyjemy? W Europie w XXI wieku czy w domu wariatów?

Marek Łopiński

Terminarz IV ligi
- grupa łódzka - wiosna 2011

19.03	(sobota)	godz. 15.00	WKS Wieluń – **Zawisza Rzgów**
26.03	(sobota)	godz. 15.00	**Zawisza Rzgów** – Zawisza Pajęczno
9.04	(sobota)	godz. 15.00	**Zawisza Rzgów** – KS Paradyż
16.04	(sobota)	godz. 15.00	Omega Kleszczów – **Zawisza Rzgów**
20.04	(środa)	godz. 17.00	**Zawisza Rzgów** – Unia Skierniewice
23.04	(sobota)	godz. 16.00	Włókniarz Zgierz – **Zawisza Rzgów**
30.04	(sobota)	godz. 16.00	**Zawisza Rzgów** – Orlęta Cielądz
7.05	(sobota)	godz. 17.00	Lechia Tomaszów – **Zawisza Rzgów**
11.05	(środa)	godz. 17.00	**Zawisza Rzgów** – MKP Boruta Zgierz
14.05	(sobota)	godz. 17.00	Włókniarz Konstantynów – **Zawisza Rzgów**
20.05	(piątek)	godz. 17.30	**Zawisza Rzgów** – Zjednoczeni Stryków
28/29.05	(sobota/niedziela)		Pogoń Zduńska Wola – **Zawisza Rzgów**
5.06	(niedziela)	godz. 11.00	ŁKS II PSS - **Zawisza Rzgów**
8.06	(środa)	godz. 17.30	**Zawisza Rzgów** – Warta Działoszyn
12.06	(niedziela)	godz. 17.00	Widzew II – **Zawisza Rzgów**
19.06	(niedziela)	godz. 17.00	**Zawisza Rzgów** – Woy Bukowiec Opoczyński

INFORMATOR RZGOWSKI

Urząd Miejski w Rzgowie ul. Plac 500-lecia 22	tel. (42) 214-12-10 fax (42) 214-12-07
Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Policja	997
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992
Pogotowie wod.-kan.	994
Posterunek Policji Rzgów, pl. 500-lecia 6 - dzielnicowy (Rzgów) - dzielnicowy (Starowa Góra od nr. 40, Tadzin, Konstantyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisin Dw.) - dzielnicowy (Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzew, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40)	tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07
Komisariat Policji Tuszyn Tuszyn, ul. Żeromskiego 31	tel. (42) 614-25-60
Ochotnicza Straż Pożarna Rzgów, ul. Nadrzeczna 11	tel. (42) 214-10-08
Biblioteka Publiczna Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-10-12, 214-11-12
Gminny Ośrodek Kultury Rzgów, ul. Rawska 8	tel. (42) 214-13-12
Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej Rzgów, ul. Rawska 8	tel. (42) 214-21-12
Gminny Ośrodek Zdrowia Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. (42) 214-11-72, 214-11-73
Ośrodek Dziennego Pobytu Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. (42) 214-12-93
Parafia rzymskokatolicka Rzgów, pl. 500-lecia 7	tel. (42) 214-10-04
Przedszkole Publiczne Rzgów, ul. Szkolna 1	tel. (42) 214-14-39, 214-14-49
Szkoła Podstawowa, Guzew	tel. (42) 214-10-86
Szkoła Podstawowa, Kalino	tel. (42) 214-10-77
Szkoła Podstawowa Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-10-39
Gimnazjum Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-13-39 fax (42) 214-10-39
USC, Rzgów, Pl. 500-lecia 22	tel. (42) 214-11-30
Zakład Wodociągów i Kanalizacji ul. Stawowa 11	tel. (42) 214-11-91
Zakład Energetyczny SA Pabianice ul. Piłsudskiego 19	tel. (42) 215-37-10
Zakład Gazowniczy Pabianice, ul. Partyzancka 110	tel. (42) 213-06-81, 213-06-82

OGŁOSZENIA

● **Budynek wolnostojący 150 m kw.**. wszystkie media, monitoring, hala 110 m kw., 2 lokale biurowe, w Starowej Górze – do wynajęcia, tel. 513-089-505

Sprzedam Audi A6
tel. 608-459-485

● **Działkę budowlaną 1133 m kw.**, wszystkie media, granica miasta Łodzi i Starowej Góry – sprzedam, wynajmę, zamienię, tel. 513-089-505

● **Zatrudnię opiekunkę do dziecka**, ze Rzgowa lub okolic, tel. 517-741-477

● **Posiadam do wynajęcia mieszkanie 2-pokojowe**, Łódź, Bałuty, tel.501-076-322, 501-126-504

● **Sprzedam działkę budowlano-usługową w Ksawerowie**, ul. Graniczna, 2048 m kw., tel. 608-575-016

● **Kompleksowe remonty, wykańczanie wnętrz**, tel. 502-088-343, www.kielmus.pl

● **Mieszkanie 3-pokojowe do wynajęcia**, Stara Gadka, tel. 42 214-15-54

● **Wynajmę budynek mieszkalny na wsi**, działka 1400 m kw., na okres letni lub dłużej, tel. 506-342-712

● **Dom w Rzgowie, 100 m², do wynajęcia,** tel. 514-000-801

● **Profesjonalnie tanio imprezy muzyczne**, np. komunie, chrzciny, wesela, tel. 784-319-208

● **Biuro Rachunkowe s.c. oferuje usługi księgowe i kadrowo-płacowe** w pełnym zakresie, tel. 512-330-191

● **Korepetycje z matematyki, angielskiego** (szkoła podstawowa, gimnazjum), tel. 694-396-802

● **Korepetycje z chemii** (gimnazjum/liceum), absolwentka PŁ, tel. 511-812-604

● **Korepetycje z chemii matematyki** (gimnazjum, szkoła podstawowa), tel. 694-396-802

● **Poszukuję lokalu użytkowego o pow. ok. 30 m kw.** na działalność finansową, tel. 504-481-044

● **Oprawa muzyczna imprez, dj, wodzirej** – wesela, bale sylwestrowe i inne imprezy, tel. 505-112-964

● **Sprzedam ciągnik MF-255**, rok 1989, ciągnik Ursus-3512, ładowacz Cyklop UNHZ-500, stan dobry, tel. 506-342-712

● **Sprzedam kombajn „Bizon-Rekord"**, rok prod. 1989, okolice Tuszyna, tel. 792-958-656

● **Firma „Vacuella" zaprasza na odchudzanie** w maszynach, spacer termalny i w podciśnieniu, tel. 603-228-457

● **Studio tańca Acapullco** – dla narzeczonych, dzieci i dorosłych, Wiwulskiego 15, tel. 888-023-973

● **Korepetycje z angielskiego** – studentka anglistyki, tel. 609-666-166

● **Zatrudnię szwaczkę chałupniczo**, tel. 42 214-15-54

● **Korepetycje z chemii**, gimnazjum, szkoła średnia, tel. 601-948-730

● **Sprzedam ciągnik rolniczy T25**, rok prod. 1986; samochód ŻUK, 1990, stan idealny; agregat uprawowy, tel. 600-004-071

● **Rysunek i malarstwo dla dzieci i młodzieży**, portrety, obrazy, Starowa Góra, tel. 509-639-007

● **Autoryzowany Serwis Samochodów Ciężarowych Renault Trucks**, Wózków Widłowych Nissan oraz Maszyn Budowlanych Komatsu POLSAD oddział Rzgów **poszukuje pracowników na stanowiska: mechanik wózków widłowych, elektromechanik samochodowy**, POLSAD, 93-030, ul. Rudzka 35a

● **Poszukuję starych listów, książek i pocztówek o Rzgowie i Tuszynie**, tel. 42 235-26-28

Kupon na ogłoszenie drobne bezpłatne

* Imię i nazwisko:

* Numer telefonu, e-mail:

Treść z numerem kontaktowym: (max 80 znaków)

* Dane osobowe, powierzone przez Panią/Pana Biuru Ogłoszeń przyjmującemu zamówienie będą przetwarzane przez nie wyłącznie dla potrzeb realizacji zamówienia. Podanie danych jest aktem dobrowolnym.

Oświadczam, że znane mi są *Ogólne zasady zamieszczania reklam i ogłoszeń w „Gazecie Rzgowskiej"* i wyrażam zgodę na ich stosowanie dla potrzeb realizacji niniejszego zamówienia.

Kupon należy wysłać pocztą na adres:
Gazeta Rzgowska, ul. Rzemieślnicza 35, 95-030 Rzgów lub skan na e-mail reklama@gazetarzgowska.pl

podpis

GAZETA RZGOWSKA Magazyn Przedsiębiorców Gminy Rzgów ISSN 2081-8106

Wydawca:
PTAK-MEDIA S.A.
ul. Rzemieślnicza 35
95-030 Rzgów
tel.: (42) 235-26-28
fax: (42) 214-18-41

www.gazetarzgowska.pl
redakcja@gazetarzgowska.pl

Redaguje zespół:
Ryszard Poradowski - redaktor naczelny,
Marek Łopiński (sekretarz)
Edyta Pacholska (redaktor) Katarzyna Poradowska (redaktor)
Łukasz Milczak (redaktor techniczny)
Reklama: reklama@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

SPRZEDAMY NIERUCHOMOŚĆ

o pow. 2958 m kw. położoną w Rzgowie (użytkowanie wieczyste do 2089 r.), ul. Letniskowa 2 z zabudowaniami budynkami:
a) mieszkalno-użytkowym o pow. 569,3 m kw.
b) gospodarczym o pow. 221,0 m kw.
dla której Sąd Rejonowy w Pabianicach prowadzi KW 68723.

Pisemne oferty prosimy kierować na adres:
PPH „Poldrob" SA
92-202 Łódź
ul. Piłsudskiego 92
Termin składania ofert mija 31.03.2011
Bliższe informacje
tel. 42 674-04-67

Centrum Sportu i Rekreacji „Ptak" w Gutowie Małym

CENTRUM PIŁKARSKIE PTAK
Ptak
www.pilka.ptak.com.pl

SPECJALISTYCZNY GABINET FIZJOTERAPII

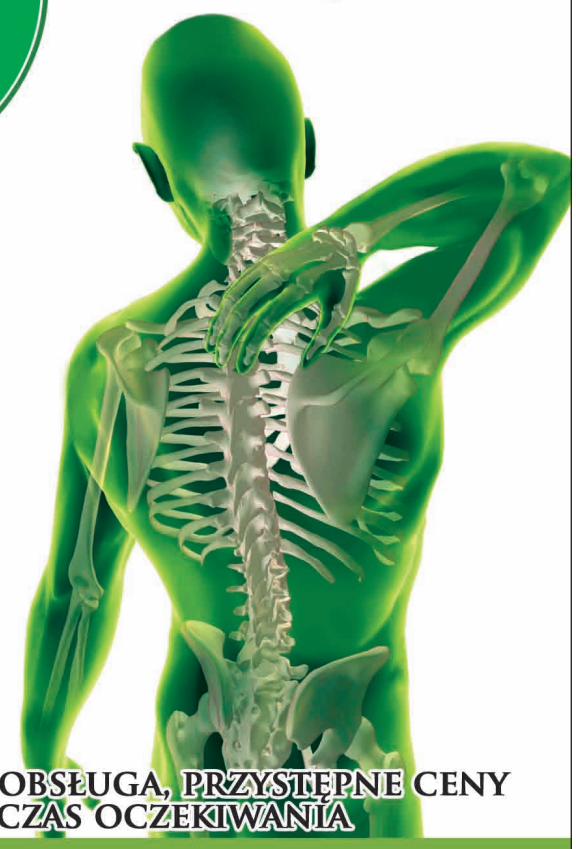

ZAPEWNIAMY:
- skuteczną rehabilitację, indywidualnie dobraną do potrzeb każdego pacjenta (oferujemy zabiegi: laser, ultradźwięki, prądy, pole magnetyczne, solux, krioterapia miejscowa, masaż częściowy i całkowity oraz ćwiczenia rehabilitacyjne)
- profesjonalnie wyposażony gabinet, zapewniający pełną intymność i komfort

PROFESJONALNA OBSŁUGA, PRZYSTĘPNE CENY
KRÓTKI CZAS OCZEKIWANIA

Centrum Sportowo-Rekreacyjne „PTAK", Gutów Mały 3, 97-306 Grabica
www.pilka.ptak.com.pl, info@pilka.ptak.com.pl, tel. (44) 616 11 90

ODZIEŻ • OBUWIE • GALANTERIA

CENTRUM HANDLOWE ®
Ptak

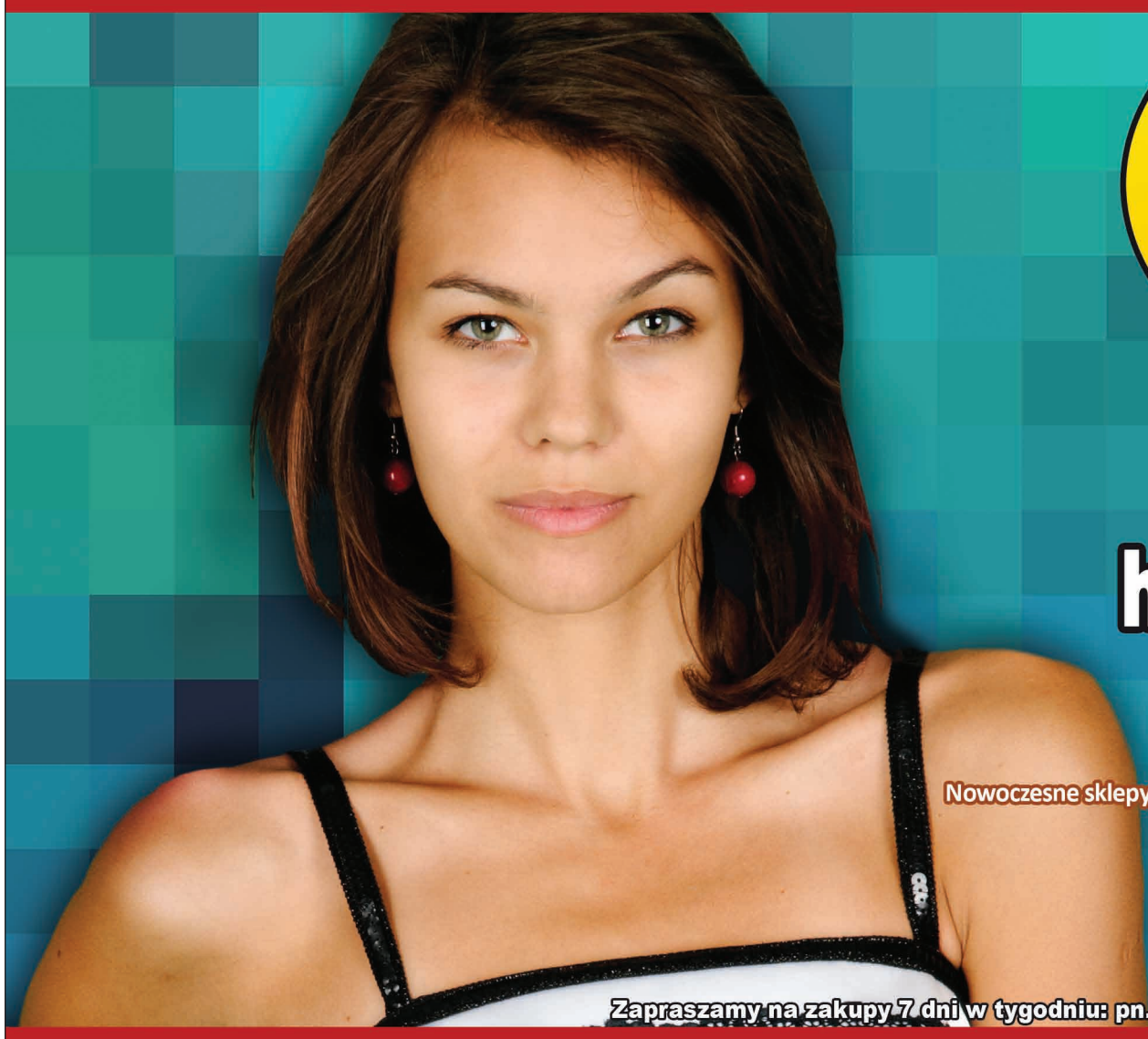

Centrum handlu hurtowego i detalicznego

Nowoczesne sklepy w klimatyzowanych halach o ogólnej powierzchni 115 000 m²
Bogaty wybór towarów
Atrakcyjne ceny bez marż pośredników
Około 3000 producentów i importerów
Ponad 6000 miejsc parkingowych
Tysiące klientów hurtowych i detalicznych

Zapraszamy na zakupy 7 dni w tygodniu: pn. - śr. - pt. 5^{00} - 15^{00}, wt. - cz. 7^{00} - 15^{00}, sob. - ndz. 9^{00} - 15^{00}

Polskie Centra Handlowe „PTAK", PTAK-MEDIA S.A.,
95-030 Rzgów, ul. Rzemieślnicza 35
Tel. (42) 214 11 69, fax (42) 214 17 30, e-mail: marketing@ptak.com.pl

www.ptak.com.pl